

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztów. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Przepełnienie szkół średnich.

W r. 1894/5 uczęszczało do szkół średnich w Galicyi 14.069 chłopców. Szkoły były zapelnione, ale nie przepełnione. Od tego roku jednak liczba uczniów w szkołach średnich wzrasta coraz szybciej. Po upływie 10 lat, w gimnazyach i szkołach realnych w Galicyi, było już 29.090 uczniów, czyli dwa razy więcej.

Wzrost liczby uczniów tak się przedstawia:

w roku 1895-6	879 uczniów
" 1896-7	989 "
" 1897-8	1131 "
" 1898-9	1254 "
" 1899-1900	1371 "
" 1900-1	1130 "
" 1901-2	1866 "
" 1902-3	2087 "
" 1903-4	1914 "
" 1904-5	1828 "

Temu wzrostowi uczniów nie odpowiadał wzrost liczby szkół. Rząd nie kwapił się z zakładaniem nowych szkół średnich, a zarówno Sejm, jak Koło polskie w Wiedniu, nie wywierały na niego w tym względzie należytego nacisku. Sfery rządzące w kraju starały się napływ młodzieży do szkół średnich powstrzymać, a raczej skierować go do szkół innego typu, zawodowych i wydziałowych. Te ostatnie umyślnie w zaznaczonym wyżej celu wytwarzano.

Nie pomogły jednak wszystkie te środki, napływ młodzieży do szkół średnich zwiększał się i ustalił się dopiero w ostatnich latach. Z każdym rokiem liczba uczniów szkół średnich powiększa się o 1800—2000 i tę cyfrę można przyjąć za stałą.

Również w ostatnich dopiero latach Koło polskie w Wiedniu zaczęło się starać energiczniej o pomnożenie liczby szkół średnich. Co roku przybywa obecnie 2—3 szkoły. W r. 1902-3 było w Galicyi 35 gimnazyów i 8 szkół realnych, w roku następnym 36 gimnazyów i 10 szkół realnych, w roku 1904-5 — 38 gimnazyów i 11 szkół realnych, oraz 2 zakłady filialne we Lwowie i 1 w Krakowie. W r. bieżącym powstaje nowe gimnazjum w Mielcu, gimnazjum ruskie w Stanisławowie i jeden z zakładów filialnych lwowskich przekształcono na gimnazjum samodzielne.

Ten wzrost liczby szkół zapobiegłby ich przepełnieniu, gdyby nie zwiększała się corocznie blisko o 2000 liczba uczniów. Wobec jednak tego wzrostu — nie wystarcza dotychczasowe pomnażanie liczby szkół i są one dziś nad wszelką miarę przepełnione, zwłaszcza gimnazya. W wielu gimnazyach, mających w klasach niższych po 3, 4 i więcej, a w wyższych po 2 oddziały równoległe, liczba uczniów do 1000 dochodzi.

Dawniej a dzisiaj.

Przeszłość i pokrewa jej starość kroczą równoległe w życiu człowieka. Tem się tłumaczy zwykła u starców skłonność do rozpamiętywania czasów minionych. A że wspomnieniom tym przeciwstawia znowu asocjacja myśli stosunki obecne, więc z dalszego porównania tego co było, z tem co jest, wysnuwa się mimowolnie refleksja; ażali prądy nowoczesne wpłynęły do datnio, lub ujemnie na właściwy żywioł polski.

O ile obyczaje rodzinne wyrazem są zewnętrzny duchu narodowego, i jako takie stanowią główną cechę narodowości; to odpowiedź na powyższe zagadnienie wypaść musi bezwarunkowo niepomyślnie.

Osierociął bowiem ogniska nasze domowe, przy których skupiało się dawniej życie rodzinne i towarzyskie. Pamiętne mi są jeszcze czasy, kiedy to otwartość, serdeczność i spójność plemienna łączyły rodziny wzajem szczerą przyjaźnią i braterstwem. Bawiono się wówczas wspólnie, wesoło i swobodnie na własnych obejściach. Goszczono się wzajemnie po domowemu, nie sadząc się na zbyt dalekie przyjęcia w okolicznościach zwykłych.

Przy takich wszakże sposobnościach rozprawiano i o kwestjach poważniejszych — bez prezesów — i informowano się wzajemnie o stosunkach domowych, sąsiedzkich i krajowych.

Dawnych obrzędów n. p. weselnych, tudzież obyczajów w zachowaniu się mężczyzn wobec kobiet, dzieci wobec rodziców, młodych wobec starych, wogóle wszelkich dawnych zwyczajów domowych i publicznych — przestrzegano z wielką skrupulatnością.

Dla młodzieży zaś dorosłej i dorastającej były

Ażeby wzrastającemu z każdym rokiem przepełnieniu, tak zgubnemu dla rozwoju umysłowego, moralnego i fizycznego młodzieży apobiedz, należy liczbę szkół średnich wydatniej pomnażać. Galicya ma obecnie z górą pięćdziesiąt szkół średnich, ale Czechy z mniejszą ludnością mają około 90. W stosunku do liczby ludności i liczby uczniów powinniśmy mieć w naszym kraju około 100 szkół średnich.

Powiadają, że wydatniejszemu pomnażaniu liczby szkół stoi na przeszkodzie brak nauczycieli, odpowiednio wykwalifikowanych. Ten brak jednak można usunąć, frekwencya bowiem młodzieży na wydziały filozoficzne w Krakowie i we Lwowie dosyć silnie wzrasta.

Zwłaszcza starać się należy przede wszystkim o pomnożenie liczby gimnazyów, napływ bowiem młodzieży do szkół realnych zmniejsza się wyraźnie. Dzieci lat temu przyrost młodzieży do szkół średnich dzielił się w ten sposób, że na gimnazya przypadało 70 proc., na szkoły realne 30 proc. Od roku 1898 na gimnazya przypada 86—88 proc., na szkoły realne 12—14 proc., a w ostatnim roku cyfry odnośne wynoszą 94 proc. i 6 proc.

Liczba szkół realnych (11) jest mniej więcej wystarczającą na potrzeby kraju, nie mającego przemysłu rozwiniętego.

Jak już dawniej zaznaczaliśmy, należy się starać nie tylko o pomnożenie liczby gimnazyów, ale i o odpowiednie ich rozmieszczanie. Powstawanie nowych szkół odbywa się dowolnie, nie liczy się ze względami terytoryalnymi, z potrzebami ludności. Skupianie uczącej się młodzieży w wielkich miastach jest szkodliwym dla niej i uciążliwym dla rodziców, mieszkających po wsiach i małych miasteczkach.

We Lwowie mamy już 7, a właściwie 8 gimnazyów i 2 szkoły realne, a dla ogromna połać kraju na północ i północ-wschód od jego stolicy (5 powiatów: Kamionka, Żółkiew, Sokół, Rawa i Cieszanów) nie ma ani jednej szkoły średniej.

W ostatnich latach nowe szkoły zakładano przeważnie w zachodniej części kraju. Było to słusznem, ponieważ gimnazya zachodnio-galicyjskie najbardziej były przepełnione i przyrost liczby uczniów w zachodniej części kraju jest stosunkowo większy, niż we wschodniej. W tym fakcie zakładania szkół przeważnie w Galicyi zachodniej, Rusini widzieli nawet faworyzowanie żywiołu polskiego. Tymczasem właśnie pewne zaniedbanie Galicyi wschodniej w sprawie zakładania szkół średnich jest dla żywiołu polskiego szkodliwym. Przepełnienie bowiem szkół wschodnio-galicyjskich, daje Rusinom powód do domagania się gimnazyów ruskich.

Znamiennym przykładem jest historia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Gimnazjum polskie liczyło

około 1000 uczniów, pomiędzy którymi było około 250 Rusinów. Wobec przepełnienia gimnazjum polskiego, koniecznem było założenie w Stanisławowie lub w pobliżu drugiej szkoły średniej. Było sprawiedliwem, żeby ta druga szkoła została założona przedewszystkiem dla tych 750 Polaków, którzy się tłoczyli w gimnazjum stanisławowskie. Tymczasem wchodziła się do sprawy polityka i założono gimnazjum ruskie, a polskie pozostało nadal przepełnionem.

Podobne stosunki są w Brzeżanach, Samborze, Stryju, Sanoku. Gimnazya w tych miastach są przepełnione. Należałoby więc w okęgach, z których ściągają młodzież do wymienionych gimnazyów, pozakładać nowe szkoły średnie w innych miastach, inaczej bowiem dany Rusinom uzasadniony niekiedy pretekst do domagania się nowych szkół ruskich. Obecnie już wobec przepełnienia gimnazjum polskiego w Brzeżanach, żądają Rusini założenia nowego gimnazjum ruskiego w tem mieście. Założenie nowej szkoły średniej, a tembardziej nowych szkół w Podhajcach, Rohatynie, lub nawet w Przemyślanach, usuwając przepełnienie gimnazjum w Brzeżanach, pokrzyżowałoby zabiegi ruskie.

Kłeska masoneryi węgierskiej.

Wiedeń, 13 września.

(A) Baron Fejervary otrzymał dymisyę wraz z całym gabinetem. Powodem dymisyi odrzucenie przez monarchę projektowanej ustawy o powszechnem, tajnem, bezpośrednim głosowaniu.

Czy baron Fejervary działał z własnej podniety, występując z owym projektem? Czy na seryo chciał wydać koalicji narodowej walkę śmiertelną i w tym celu rozwinąć sztandar wręcz awanturniczych reform społecznych? Czy szedł tą drogą, posłuszny wskazówkom z góry, które chciały zastraszyć koalicję, aby zmusić ją do kompromisu? Czy może tylko zawczasu szukał pozorów do wycofania się, wiedząc, iż jeszcze przed 15 września otrzyma nakaz złożenia teki.

Niewiele ludzi w całej monarchii mogłoby odpowiedzieć wiarygodnie na pytania powyższe.

Nam wszystkim, skazanym na rolę widza, odpowiedź częściowej, ale dosyć dokładnej zdoła udzielić przeszłość polityczna bar. Fejervarego.

Dymisyonowany prezes gabinetu węgierskiego, pochodzi z rodziny madyarskiej. Ale już jego ojciec, wojskowy, zniemczył się i syna wychował na Niemca. Gdy pułkownik Fejervary w r. 1872 r. został sekretarzem stanu u boku ministra honwedów, władał słabo językiem węgierskim. Połączenie się przecież z silną na Węgrzech masoneryą zrobiło Fejervarego jednym z najbardziej popularnych urzędników i ministrów zarówno

niech opieka rodzicielska, a czekają ich radości i smutki, nadzieje i zawody.

Ślicznie skreślił uroczyste te chwile Schiller w swoim wiekopomnym poemacie „Die Glocke“:

(„Ach des Lebens schönste Feier
Endigt auch den Lebens-Maj;
Mit dem Gürtel, mit dem Schleier
Reisst der schöne Wahn entzwei.“)

„Ach te chwile tak radosne
Kończą razem życia wiosnę;
Wraz z przepaską, wraz z zasłoną
Piękne omamienia wioną“.

Tłum. Kamińskiego.

Obecnie zaś, jakby na zożydzenie owych wymownych obrzędów — które wieki przetrwały — urządza się akt weselny coraz częściej w sposób niejako sumaryczny. Oto: ślub na prędcie w kościele; tuż po ślubie śniadanie w hotelu, a w parę godzin później wyjazd za granicę.

Więc po ślubie już nie matka rozczulona i błogosławiąca przyjmuje nowożeńców u progu chlebem i solą; lecz pierwsi, co ich witają są konduktorowie w wagonach i kelnerzy w hotelach, dowcipkujący na uboczu pod adresem państwa młodych.

Niestety, moda, szerząca się z góry na dół i niwelująca wszelkie cechy odrębnych narodowości; ta istna dzuma dla dobrobytu, nawiedziła już i pospólstwo. Ostatniorzędna służąca w mieście, choćby miała kościół pod bokiem, nie wybiera się do ślubu ze swoim narzeczonem pieszo, lecz jedzie zawalonowana we fiakrze. Niebawem usłyszymy, że i nowożeńcy tej kategorii odbywać będą podróże poślubne; w najgorszym razie objadają tramwajem miasto dokoła. Byłoby to niekiedy

Wszystko garnie się dzisiaj do miast.

Gdyby to nie było faktem, to trudno byłoby nawet uwierzyć, ażeby w stosunkowo krótkim czasie dokonał się mógł tak radykalny przewrót w usposobieniach i upodobaniach naszych.

Gdy bowiem dawni Polacy z zamiłowaniem uprawiali zawód rolniczy i osiedlali się (nie wyłączając magnatów) z rodzinami swoimi stale na wsi; gdy na tle życia tego powstały najsłynniejsze utwory wieszczów tej miary, jak Mickiewicz, Zaleski, Brodziński, Syromkoma, Pol; to generacja tegoczesna czuje formalny wstręt do życia wiejskiego.

Dla wielu góry, lasy, rzeki, wtedy tylko mają jeszcze jakiś urok, jeżeli między temi górami i lasami znajduje się hotel należycie zaopatrzony, do którego można koleją wygodnie dojechać i zastać tam inne towarzystwo turystów hotelowych.

Dawne gody weselne, zarazem tak rzewne były zarówno we dworach, jak i po zagrodach wiejskich symbolem przypominającym nowożeńcom, iż kończy się dla

w parlamencie, jak i w prasie węgierskiej, przepelnionych wolnomularzami.

Na Fejervarym sprawdzają się całkowicie zdania „Słowa Polskiego“ (Nr. 422, 11 września), że doktryna masońska jest zasadniczo wroga myśli narodowej. Ostatecznym celem doktryny masońskiej — zburzenie narodowości i religii. Wszystko to można sprawdzić na działalności Fejervarego od 1872 r. zrazu jako sekretarza stanu, potem jako ministra. Fejervary pomógł Kolanowski Tiszy utrzymać się przez lat czternaście u steru, gdyż stary Tisza był głową masonerii węgierskiej. Fejervary pchał Szaparego i Wekerlego do tak zwanych „reform kościelnych“, ponieważ te reformy miały na celu zadanie ciosu katolicyzmowi. Fejervary rzucił cały swój wpływ starego, niby to wiernego oficera na szalę, aby skłonić koronę do przeprowadzenia owych „reform“. Na dworze wojował argumentem, iż wojna, wydana katolicyzmowi, odwróci uwagę społeczeństwa od hasła i życzeń narodowych. Z fanatyzmem masońska nienawidził i nienawidzi Wojciecha hr. Apponyiego jako tego polityka, który, przyszedłszy do władzy, nie protegowałby wolnomularstwa, rozpanoszonego w rządzie i w parlamencie Węgier. Owa nienawiść do Apponyiego pchnęła Fejervarego do rozmyślnie błędnego informowania korony o stosunkach politycznych węgierskich. Korona sądziła, że informuje ją wierny, lojalny wojskowy. A tymczasem w owym mundurze generałskim tkwił wolnomularz, który drżał na myśl, iż mógłby przyjść do steru nienależący do sekty hr. Apponyi.

Już od upadku Wekerlego w 1895 r. Fejervary coraz to fałszywie informował koronę o sprawach węgierskich, byle tylko dla masonerii zachować naczelny ster państwa. Ten system okłamywania korony pomógł się na Fejervarym w styczniu r. b. Boć Stefan Tisza, sam wolnomularz, był wysuniętym na czoło przez Fejervarego i działał z nim w porozumieniu.

Mimo sporu o komendę wojskową, już na wiosnę stanąłby pomyślnie kompromis korony z koalicją. Przeszkadzał temu Fejervary. Sądził bowiem, że uda mu się, zostawszy prezesem gabinetu, zgnieść koalicję narodową i utrzymać rządy masonerii.

I dlatego zaraz po nominacji na prezesa ministrów, wywiesił sztandar radykalnych reform społecznych. Te reformy, same przez się, w innych warunkach zasługiwałyby na poparcie. Uskutecznione w porze właściwej, organicznie i ewolucyjnie, podnoszą sumę dobrobytu i szczęścia każdego społeczeństwa. Fejervary, głosząc je, nie miał celów pozytywnych na oku. Jego cele były natury ujemnej. Chciał zdusić życie narodowe i uratować rozbitą na drzazgi hegemonię polityczną masonerii.

Wolnomularze całej Europy bili mu olaski. Nawet w dzienniku tak katolickim i tak zachowawczym, jak „Czas“ krakowski, zabrzmiął hymn na cześć wolnomularza Fejervarego, przysłonięty od biedy troską o los Słowaków, Rusinów i Rumunów. To jeden dowód więcej, jak są rozgałęzionymi tajne wpływy masonerii, skoro dziennik bardzo zachowawczy polski nagle się znalazł bezwiednie w szeregu zwolenników powszechnego tajnego głosowania.

Na nieszczęście dla masonerii zaczęto w Wiedniu czasy ostatnimi rozumieć lepiej istotne cele pp. Fejervarego i Kristoffego, który także jest wolnomularzem. Dano dymisy gabinetowi masonerii w chwili, gdy ten-

że, bo wtedy klasa zamożna zaniechałaby może, dla wyróżnienia się od tłumu, owych podróży poślubnych.

Co za wstrętna proza w życiu, wobec dawnej wzniosłej poezji.

Zgodnie wszakże z prozą tą życiową i literacką poezja tegoczesna nie wiele zawiera pokrzepiającego dla umysłu. Zamiast błędnego spokoju wewnętrznego, jakim darzy człowieka życie się jego z przyrodą, po największej części sama gorycz i zwątpienie bezdenne, wynikające z przesytu, częstokroć już w zaraniu życia. To też skutkiem takiego rozstroju moralnego i fizycznego, mnożą się zbrodnie umysłowe i samobójstwa w sposób przerażający.

Gdy jednak na sto tysięcy włościan — mimo ciężkiej ich doli — zaledwie jeden może wypadek samobójstwa zdarza się w roku; to niedawno podał pewien dziennik lwowski jako „curiosum“ do wiadomości, „iż wczorajszego dnia nie było w mieście żadnego wypadku samobójstwa“.

W całej historii polskiej — nie wyłączając kroniki Bielskiego, który skrzętnie zapisywał nadzwyczajne zdarzenia i objawy w kraju — nie spotykamy przykładu takiego upadku siły moralnej i odpornej, takiego znikczemnienia i pogwałcenia praw natury.

Ale my mimo powszechnej nerwowości — do tego stopnia znieczuleni jesteśmy codziennymi wiadomościami o oblężeniach, samobójstwach, ojczobójstwach, o głodowych mordowniach niemowląt (Warszawa), o Sodomach i Gomorach, o sprzeniewierzeniach i defraudacjach — jeżeli o wielkie — o zbrodniach, jeżeli o małe chodzi sumy; — iż wszystko to nie wywiera już głębszego na nas wrażenia, nie przejmujemy nas grozą i oburzeniem; a służy chyba tylko do spoualeryzowania rozmaitych zbrodni i występków i do oswajania się z niemi, jak z pospolitemi nowinkami gazetarskimi.

Niepomiernie przyczynia się do tego i znaczna część powieści tegoczesnych.

że się spodziewał, że zdoła zatrzymać władzę na czas dłuższy.

Dla ścisłości godzi się zaznaczyć, iż kierujący politycy polscy od samego początku odsłonięcia planów bar. Fejervarego stale oddziaływali na sfery kierujące w duchu przeciwnym planom masonerii węgierskiej. Trudno dzisiaj ogłaszać wszystkie szczegóły, godzi się jednak podkreślić, że tym razem kierujący politycy polscy od razu zrozumieli, jakim jest interes narodowy polski bez względu na „braci“ Słowaków, Rumunów i Serbów.

Organizacja naszych szkół średnich.

(Dokończenie.)

Właściwa kwestya ustroju szkolnego skupia się około sprawy jak najściślejzego dostosowania szkoły do społeczeństwa, jego potrzeb i sił materialnych i duchowych, do przenikających je idei i t. p.

Najlepiej bezwątpienia temu zadaniu odpowiada szkolnictwo prywatne, zarówno bowiem ilość jak i jakość tych szkół dostosowują się do potrzeb i sił społeczeństwa, zarówno materialnych jak i duchowych. Zakładający bowiem pewną szkołę prywatną liczyć się musi z tem, czy znajdzie dostateczną do utrzymania jej ilość uczniów i czy zaspokoi wymagania ich rodziców. A dalej szkoła prywatna, gdzie dobór nauczycieli zależy wyłącznie od kierownika, potrzebującego się przy tem liczyć tylko z rodzicami uczniów, może być rzeczywiście jednolitą wewnątrz a różnorodną co do typów i kierunków, odpowiednio do potrzeb społeczeństwa. Każda szkoła może tworzyć przepisy własne, zastosowane do życia i wymagań tych właśnie, którzy do niej swe dzieci posyłają, a nie jak w szkołach publicznych — do nieistniejącego w rzeczywistości, jakiegoś przeciętnego człowieka, lub jak u nas — do powziętych z góry celów, nie wiele wspólnego mających z naszym społeczeństwem.

Nie jestem zwolennikiem środków rewolucyjnych, bezwzględного niszczenia tego co jest, bo takie przewroty więcej przynoszą szkody niż pożytku. Choć więc uważam szkoły prywatne za najlepszy ustrój szkolny, zwłaszcza o ile to dotyczy szkół średnich i wyższych zawodowo-kształcących — nie uważam za pożądane zniesienie wszystkich naszych gimnazjów i szkół realnych, a pozostawienie troski o nie wyłącznie inicjatywie prywatnej.

Sądzę jednak, że kierunkiem, po którym iść winny nasze usiłowania reformy szkół średnich, powinno być zbliżanie się do ustroju szkół prywatnych.

Nie jest to zadanie łatwe do rozwiązania; przedstawia mi się ono tak trudnym i zawile, że z wielką nieśmiałością odważam powiedzieć tu zdań kilka. Chcę raczej zwrócić na to zagadnienie uwagę publiczną, niż kusić się o jego rozwiązanie.

Pytanie przedstawiałoby się prościej, jaki zaprowadzić stosunek szkoły publicznej do rodziców, aby im zapewnić na szkołę wpływ stanowczy?

Pytania tego nie rozwiązuje jeszcze ukrajowanie szkół średnich, jakkolwiek przynajmniej w części zbliżałoby nas do celu. Utworzenie krajowej magistratury szkolnej, niezależnej od władz polityczno-

Ze i gdzie indziej może nie lepiej, to nie jest jeszcze dla nas pociechą.

Gdybyśmy przeszli krok za krokiem wszystkie zmiany, jakim od rozbioru uległo życie nasze domowe i społeczne, to pokazałoby się, że ze wszystkich pierwotnych i rdzennie narodowych właściwości naszych pozostał już tylko język; bo czemuż jeszcze różnimy się dzisiaj od Niemca, Francuza, Czecha. Czy może jakąś szczególną indywidualnością, jak np. Anglicy, Turcy, dawni Polacy, Chińczycy, Japończycy. To stanowczo — nie. O język — co prawda, dopominaliśmy i dopominamy się wytrwale, bo mamy do czynienia z opozycją rządową. W czem nas jednak nikt nie turbuje, to porzucamy dobrowolnie.

Gdzież ten strój polski (choćby tylko czamara lub bekiesza), gdzie te rogatki, których widok wprawiał nas w zachwyt przed rokiem 1848. Suknia nie jest bynajmniej tak blahym czynnikiem w życiu społecznym, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Ten sam człowiek innym czułby się w uniformie wojskowym, przy szabli u boku, a innym po krótkim czasie, w habicie, z różańcem w ręku; nie pomyśleć o bajecznych sumach, jakie pochłania strój, a bardziej jeszcze co chwila odmienny krój.

Coby był powiedział dawny Polonus tego pokroju, jak np. Radziwiłł „panie kochanku“, gdyby mu się był zaprezentował pan Brat z podgoloną głową i wąsem sarmackim, w marynarce kusej, lub we fraku ogoniastym. W pierwszej chwili byłby niezawodnie przeżegnał się, dopatrywał jakiejś mistyfikacji, a w końcu powtórzyłby był sobie może słowa, które według jego własnego opowiadania, miał wyrzec do niego Pan Jezus: „Radziwiłł, wracaj na Litwę, bo tu szlachta śmierdząca“.

(Dok. nast.)

Dolina.

JÓZEF BRODOWICZ.

administracyjnych, odpowiedzialnej przed Sejmem, byłoby bez wątpienia wielkim krokiem naprzód.

Silnymi przeciwnikami ukrajowania szkół średnich jest ich nauczycielstwo i to nie bez wielu słusznych powodów. Trwogą przejmują ich nie tylko uposażenie nauczycieli ludowych, dotowanych przez Sejm, ale nie ufają również bezstronności władz autonomicznych. — Rozumie się, że ukrajowanie szkół średnich równa się przyjęciu ich na koszt kraju, ewentualnie powiatów, co nie mogłoby się odbyć bez równomiernego przelania jakiego źródła podatkowego z kasy państwowej do krajowej, ewentualnie kas powiatowych.

Dalej władza takiej krajowej magistratury szkolnej powinna być ograniczona do takich spraw, dla których wystarcza odpowiedzialność sejmowa, a jak najszersze pole powinno być zostawione wpływowi i kontroli samego społeczeństwa, i to bezpośrednio interesowanych, więc rodziców.

Rodzicom powinno przysługiwać prawo dobierania — w pewnych granicach — przedmiotów nauki dla swych dzieci. W Ameryce prawo to mają rodzice we wszystkich publicznych szkołach średnich t. zw. high schools. Nawet w Rosji, jak pisano o niewydanym jeszcze projekcie organizacji szkół średnich, rząd zamyśla o stworzeniu trzech typów i rodzicom ma przysługiwać prawo wyboru jednego z tych typów w obrębie tej samej szkoły. — Rozumie się byłoby to rzeczą pedagogów rozwinąć, które przedmioty powinny być ze sobą łączone. Powinno też być zastrzeżeniem, że jeżeli do nauki jakiegoś przedmiotu zgłosi się pewna ilość uczniów, przedmiotu tego powinno się nauczać.

Rodzicom powinien być dalej w jakiś sposób zapewniony wpływ na wybór dyrektora zakładu i kontrola nad jej działalnością, czy to przez Radę szkolną, wybraną do danego zakładu przez rodziców, czy w inny sposób.

Dyrektor natomiast winien mieć większy niż teraz wpływ na obsadzenie nauczycieli, a zwłaszcza na ich usuwanie w razie gdyby ich uznał za nieodpowiednich. Wyższej władzy szkolnej przysługiwać by winno tylko prawo niezatwierdzania w razie, gdyby nauczyciel nie miał przepisanych warunków. Rozumie się, że dyrektor, zależny od rodziców, w przyjmowaniu lub usuwaniu nauczycieli liczyłby się z opinią rodziców.

Za bardzo ważną zmianę uważałbym zniesienie przywilejów, jakie obecnie dają szkoły publiczne, tj. prosto zaprzestanie wydawania jakichkolwiek świadectw publicznych.

To zmieniloby od razu charakter naszych szkół średnich; nauka przestałaby być środkiem do osiągnięcia świadectwa a stałaby się celem w sobie. Gdyby uczeń, opuszczający zakład i starający się czy to o zajęcie, czy przejście do wyższych studiów, musiał wykazywać się odpowiednią wiedzą, nie zaś jak dziś, tylko świadectwem, inaczej uważałby szkołę i uczniowie i ich rodzice. Ci, których dzieci nie mają odpowiednich uzdolnień, a którzy teraz starają się za wszelką cenę zdobyć dla nich świadectwo szkolne, dające pewne w społeczeństwie przywileje, przestałoby być plagą szkół.

Przy wyborze zaś przedmiotów nauki umożliwiliby się naukę tym, którzy teraz, nie mając uzdolnienia w pewnym przedmiocie, muszą wyrzec się średniego i wyższego wykształcenia.

Nie poruszam tu już wielu innych punktów sprawy, jak wysokości czesnego, prawa zakładania szkół średnich publicznych itp., gdyż chciałem poruszyć główną myśl, stosunku szkoły do rodziców. Stosunek ten powinien uległ przedewszystkiem zmianie w kierunku oddania szkoły średniej pod wpływ i radę rodziców. Czy zaś to ma się stać w sposób ten czy ów, byłoby rzeczą dyskusji publicznej.

P.

Szkola nauk politycznych.

Kiedy przed trzema laty zakładano w mieście naszym Szkołę nauk politycznych, zadanie jej określano w słowach następujących: „Pragniemy utworzyć nowy punkt zborny... nową pracownię i uczelnię dla uprawy nauk społecznych, a mianowicie do takiej uprawy, która zmierzać będzie stale do jednego, raz na zawsze z góry przyjętego celu, tj. do umiejętnego poznania własnego społeczeństwa.“

Zadania Szkoły pozostały i nadal te same, trzyletnie jednak doświadczenie wskazało na potrzebę pewnych zmian tak w organizacji samego Towarzystwa Szkoły nauk politycznych, jak i w jego działalności. To też nowy rok akademicki 1905-6 rozpocznie pod wielu względami nowy okres w dziejach instytucji.

Na razie nowy zarząd Towarzystwa postanowił, zwrócić szczególniejszą bacność na trzy środki działania, a mianowicie na wykłady, pracownie i wydawnictwa. Świeżo wydany „Program“ szczegółowo wyświetla każdy z tych środków.

Wykłady przeznaczone będą dla słuchaczy z klasy oświeconej, posiadających oświatę „bądź na podstawie studiów, bądź na podstawie wyrobienia się w życiu“ i rozumiejących potrzebę oświecenia się obywatelskiego. Wykłady nie zamierzają wykształcać do wysokiego stopnia w specjalności, ale mają „służyć niejako za podręcznik dla chcących poznać się w ogóle z kwestyami i istotą życia publicznego“. Obejmują one przedmioty prawnopolityczne i ekonomiczne z uwagą

**Koszule białe i kolorowe,
Krawaty, Błakawiczki**

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

na stosunki polskie, a żeby to tło własne stosownie do przewodniej myśli instytucji podnieść, wstawiono w program wykłady, zaznaczające jeszcze wyraźniej tło narodowe, jakoto wykłady z geografii, etnografii i historii polskiej, zwłaszcza porozbiorowej.

Przy układzie planu starano się usilnie o to, by pomimo nasuwających się trudności stworzyć pewną systematyczną całość. Podzielono wykłady na dwa działy: prawno-polityczny i ekonomiczny, na każdy z nich przeznaczając rok jeden. Roczny okres rozpoczynać się będzie w październiku, a kończyć w maju i każdy podzieli się na trzy kursy: pierwszy kurs zaczynać się ma w październiku, a kończyć w grudniu, drugi zaczynać się ma w styczniu a kończyć w marcu, trzeci wreszcie zaczynać się ma w kwietniu a kończyć w maju. Wykłady odbywać się będą wieczorem po dwa na dzień.

Część wykładów, jako podstawowych, powtarzać się będą co dwa lata, część zaś, mająca na celu wyświeślenie jakiegoś specjalnego momentu życia polskiego, będzie ulegała zmianie.

Najbliższy rok 1905/6 poświęcony będzie działowi prawnopolitycznemu. Program zapowiada następujące wykłady ogólne: Pojęcie i podział nauk społecznych, encyklopedia prawa, ogólna nauka o państwie, narodowość i prawo narodowościowe w państwie nowożytnym, ogólne zarysy administracji, prawo a kościół i zarys prawa narodów. Do bardziej szczegółowych zaliczyć należy wykłady następujące: współczesna polityka międzynarodowa i ustrój Austrii, Prus i Rosyi, wszystko ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich.

Wykłady z rzeczy polskich obejmą geografję, etnografję i statystykę ludnościową, dalej ustrój polityczny i społeczny Rzeczypospolitej, rozwój historyczny państwa polskiego i zmian terytoryalnych, dzieje porozbiorowe, historia kościoła katolickiego w Polsce w wieku XIX, działalność Sejmu galicyjskiego w sprawie wychowania, Polacy na obczyźnie i ideały polityczne romantyzmu polskiego.

Rok 1906/7 przeznaczony został na dział ekonomiczny. Oprócz podstaw teoretycznych nauki ekonomicznej i finansowej, szczególną uwagę szkoła zwróci na badanie stosunków wszystkich zaborów, na emigrację naszą i kolonizację, na uwłaszczenie włościan w ziemiach polskich i wreszcie na dzieje porozbiorowe.

Obowiązki prelegentów przyjęli: 1. Prof. uniwersytecki. 2. Prof. uniwersytecki. 3. Red. Dmowski. 4. Adw. dr. Dwernicki. 5. Prof. ak. politechn. Hauswald. 6. Prof. uniwersytecki. 7. Doc. uniwersytecki. 8. Właściciel ziemski dr. Jagiel. 9. Grabski Stanisław. 10. Właściciel ziemski dr. Grabski Władysław. 11. Prof. uniwersytecki. 12. Prof. uniwersytecki. 13. Doc. uniwersytecki. 14. Prof. uniwersytecki. 15. Prof. ak. rol. dr. Pawlikowski. 16. Dr. Pazdro Zbigniew. 17. Red. J. L. Popławski. 18. Dr. Próchnicki Zdzisław. 19. Przysiecki Ludwik. 20. Doc. uniwersytecki i prof. ak. handl. dr. Romer. 21. Prof. uniwersytecki. 22. Doc. uniwersytecki. 23. Zast. dyr. kol. państwowych dr. Rybicki. 24. Ks. kanonik Adam ks. Sapieha. 25. Dr. Sawczyński. 26. Skalkowski Adam. 27. Sekretarz Izby handl. dr. Stesłowicz. 28. Dyr. Kasy oszcz. dr. Steczkowski. 29. Dyr. biura patronatu dr. Stefczyk. 30. Publicysta Wł. Studnicki. 31. Doc. uniwersytecki i prof. gimn. dr. Szelański. 32. Adw. dr. Ungar. 33. Doc. uniwersytecki. 34. Dr. Radziszewski Henryk. 35. Prof. uniwersytecki. 36. Dr. Zuber.

Pracownie. O zadaniu ich czytamy w Programie: „Celem naszych wykładów jest uzdolnienie do

porządnego w sprawach życia publicznego myślenia, bez którego życie więcej oświeconego obywatela istnieć nie może; pracownie zaś mają uczyć, jak w sprawach i objawach, wyjętych z naszego życia społecznego nabytą wiedzę zastosować tak, ażeby te sprawy i objawy wyszły z całą swoją społeczną wartością i doniosłością. Dlatego, nie krępując swobody kierowników pracowni, zwracać będziemy uwagę, aby przedmioty, które się pracownie zajmą, dały po pewnym okresie czasu konkretne wyniki, dowodząc tem samem specjalnego uzdolnienia członków w danej kwestyi. W takim razie członkowie ci, spotykając się w życiu rzeczywistym ze sprawami z dziedziny społecznej, nie staliby wobec nich nieporadni i niejako obcy, bez umiejętności ich podniesienia“.

W październiku r. b. rozpoczną działalność jako kierownicy pracowni prof. dr. Pawlikowski, prof. dr. Buzek i prof. dr. Finkel. Pierwsi dwaj biorą za przedmiot różnostronne obrabianie „Wiesi Polską“, ostatni „Źródła i materyały do kwestyi ruskiej w Galicyi“. Oprócz tego p. Tenner podjął się kierownictwa ćwiczeniami w ważnym punkcie życia publicznego tj. „Wy-mowy“.

Wydawnictwa obejmą badania stosunków polskich. Program zawiera następujące wskazówki o celach, jakie stawia sobie Szkoła nauk politycznych w tym zakresie:

Życie bieżące wyrzuca wciąż z wnętrza na powierzchnię kwestye do szybkiego nieraz załatwienia. W takich sprawach, sięgających często do głębi naszego życia, bez poprzedniej znajomości tegoż, przyciśnięci do muru, chwytamy się załatwiania rzeczy na podstawie powierzchownej analogii ze stosunkami obcymi, znajdując w tej analogii mniej więcej gotowe chociażby dla nas nie odpowiednie rozwiązanie. Tym sposobem rozwierają się wrota dla doktrynerstwa; a pleśń ta na żywej myśli nigdzie nie jest zgubniejszą, jak tam, gdzie pykrywa płytkie wykształcenie, nie umiejące zaczerpnąć żywotnych soków z życia własnego społeczeństwa. Zwracanie zatem badania w tym kierunku jest potrzebą pilną. Sądzymy, że te badania i publikacje ich wyników nie powinny się ograniczyć jedynie do stosunków własnych, ściśle rzeczy biorąc, lecz powinny objąć objawy z życia państw rozbiorowych, objaśniające nasze życie. I w jednym i drugim kierunku przedsięwzięte zostały starania, rokujące dobry skutek“.

Z zarysu powyższego czytelnicy nasi powziąć mogą dostateczne pojęcie o wysokiej pożyteczności instytucji. Grupa się koło niej cały szereg ludzi poświęcających pracę swą bezinteresownie, naturalną jednak jest rzeczą, że szkoła tylko przy materyalnym poparciu ogółu będzie mogła urzeczywistnić swe zadania w całej pełni. Gorąco też zachęcamy czytelników naszych do zapisywania się na członków instytucji.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na: 1) założycieli, 2) zwyczajnych i 3) frekwentantów.

Członkowie założyciele składają na rzecz Towarzystwa jednorazowo kwotę 200 kor. w gotówce albo w działach lub zbiorach naukowych. Kwota ta może być uiszczona także w ratach kwartalnych (lub półrocznych) po 50 kor.

Członkowie zwyczajni opłacają roczną wkładkę w kwocie 20 kor.

Członkowie frekwentanci opłacają chesne za kurs, którego wysokość oznacza Zarząd.

Wszyscy członkowie mają prawo wolnego wstępu na kursy, wykłady, pogadanki i dyskusye, urządzone przez Towarzystwo.

Członkowie założyciele i zwyczajni mają ponadto prawo: 1) udziału w wainem zgromadzeniu, 2) wybierania i wybieralności do władz Towarzystwa, 3) korzystania z biblioteki i pracowni naukowych.

Wszystkie wkładki oraz ofiary na rzecz Towarzystwa należy wysyłać pod adresem skarbnika Towarzystwa: dr. Jana Rozwadowskiego, Lwów, ul. Bader-nich 1. 7.

Zarząd Towarzystwa Szkoły Nauk Politycznych składają: prof. dr. Władysław Ochenskowski (przewodniczący), prof. dr. Jan Gwałbert Pawlikowski i Władysław Gizbert Studnicki (zastępcy przewodniczącego), oraz panowie: Jan Leszczyński (sekretarz), dr. Jan Rozwadowski (skarbnik), prof. dr. Józef Buzek, dr. Stanisław Grabski, Józef Hłasko, dr. Zbigniew Pazdro, dr. Zdzisław Próchnicki, Ludwik Przysiecki, dr. Henryk Sawczyński i dyr. dr. Jan Kanty Steczkowski.

O państwie rosyjskiem przed 314 laty.

(Dokończenie.)

Z obawy przed arystokracją carowie usiłowali ją wygubić poprostu rozmaitymi sposobami. Z rozkazu Iwana Groźnego w ciągu dwóch tygodni ścięto trzystu członków najstarszych rodów rosyjskich. Innym zakazywano żenić się, aby w ten sposób wyginał ród. Innym pod pozorem misyj urzędowych wyprawiano do Astrachanu, Kazania i na Syberyę, gdzie zamykano nie-szczęśliwych w więzieniach i zabijano. Niższa szlachta jest tam liczna i tak uboga, że nieraz służą u chłopów w charakterze parobków za pięć do sześć rubli na rok.

Czynownictwo ówczesne jest najbardziej pstrą zbieraniną. Lud nienawidzi czynowników, ponieważ znęcają się nad nim i obdzierają go niemiłosiernie. Przenikliwość angielskiego obserwatora jest tak wielką, że nie tylko przepowiada on wybuch powstania t. zw. „Wielką Smutę“, ale także i to, że nie dobrego z tego powstania nie wyniknie. Tę drugą swą przepowiednię oparł on na faktie, że brak w Rosyi ludzi, którzyby mogli objąć władzę po carach. Najwybitniejsi bowiem są w gruncie rzeczy nędzni, słabi i zdemoralizowani i przez lud znienawidzeni.

Wojsko zależne od cara ma zabezpieczoną zupełną bezkarność w rabowaniu i mordowaniu ludności. System ten wytwarza przepaść między wojskiem a ludnością i uniemożliwia, aby kiedykolwiek wojsko mogło stanąć po stronie ludu przeciw carowi.

Ciekawe jest wyliczenie sposobów, których używa rząd carski w celu napełnienia swych kas. Fletcher wylicza ich dziesięć: 1) nie przeszkadzać czynownikom w ograbianiu ludu, a kiedy dość już nagrabia, brać ich pod knut i część odbierać dla kasy carskiej. 2) Okazywać publicznie, że się bardzo surowo karze łapownictwo. Tak np. Iwan Groźny dowiedziawszy się, że pewien diak (urzędnik) wziął łapówkę w postaci pieczonej gęsi, nadzianej pieniadzmi, kazał tego diaka urządzić tak samo jak gęś, t. j. uciąć mu najpierw nogi, potem ręce, a wreszcie głowę. 3) Jawnie okazywać nędzę i brak pieniędzy w chwili nałożenia nowych podatków i danin. 4) Pozwalać a nawet zachęcać poddanych do czynienia legatów na rzecz klasztorów, a potem te legaty od klasztorów odbierać. 5) Konfiskować różnego rodzaju towary i sprzedawać je potem po najwyższych cenach. 6) Konfiskować kupcom zagraniczne towary i kazać im odkupywać je za słoń pieniądze. 7) Mono-

szczy, czysty artyzm! Wszystkie warunki genialnej twórczości: cierpliwość, uwaga i intuicja. Tak, wyjątkowej intuicji potrzeba, ażeby wejść w poufalość z taką nieskończoną małą bestyą — trzeba polotu, fantazyi, natchnienia. Pan się śmieje. Niejeden gamoń całymi miesiącami patrzy w mikroskop, jak wrona w gnacie. Do postrzegania i orientowania się w mikroskopie nieodzowna jest myśl lotna, żywa i zdolna do najdalej idącej subtylizacji. W Powalskim tkwi kawał dawnego filologa — kulturalny nawyk do porządku, ogromnie wytworna, arystokratyczna metoda, jakiś, że tak powiem, estetyzm naukowy. Prace jego w tych warunkach mogły dać rezultaty kolosalne, do wiedzy lekarskiej wniesć nieobliczalne poprostu zdobycze.

— Więc bakteriologia ma dziś takie znaczenie?

— Bo ja wiem. Może to cała medycyna przyszłości? Pracuje ich tam sporo poważnie. W Paryżu: Roux, Miecznikow... w Berlinie, Frankfurcie, wszędzie... Robią, próbują, szukają, badają. Co pan chce, dziś błądzimy, chodzimy po omacku... Wobec takiego raka, ręce człowiekowi opadają — bezsilność! Zwątpienie ogarnia i niechęć — zupełna bezsilność. Dziś innych! Tuberkuły, kiła... Szukają. Robi się doświadczenia na zwierzętach. Świnki morskie, króliki, psy, koty, szczury, małpy, te, panie człowiekkształtne, najbliższa parentella... Ale o to trudno. Szympansy, makaki — drogie... Idzie wolno, bardzo wolno na lata całą, na pokolenia... Żmudne, nieskończenie drobne roboty laboratoryjne, długie postępowanie kliniczne w szpitalach... tysiące obserwacji, miliony preparatów, całe hektometry pomordowanych okrutnie zwierząt... mnóstwo ofiar ludzkich... Bo ja wiem? Dziś już pewna jest błonica, szkarlatyna... ochronna ospa... W przyszłości może wszystko: tuberkuloza, rak, tyfus, cholera, dżuma? Kto jest w stanie przewidzieć...

Jeżeli wtedy nad miastem rozpostrze ponure skrzydła czarna dziewica moru, pokaże się jej zdaleka spryckę Prawatza i baterye tutek z surowicą, preparowaną z produktu jej złośliwości, a będzie musiała odlecieć za góry i za bory.

— Tam ją znowu przepędzą surowicą.

— Odleci na inną planetę.

— Więc nieśmiertelność?

Korewicz uśmiechnął się.

— Niema obawy panie, pomrzemy na starość, ale to jeszcze nieprędko nastąpi. W każdym razie wyobrażam sobie lekarza przyszłości, że jak myśliwy na polowanie z patronaszem pełnym naboików, wychodzić będzie na miasto, mając pas zapełniony ładunkami przeróżnych surowic.

Temu serum takie, innemu inne; temu ochronne, innemu lecznicze. Ha, ha, w kąć pójdą wszelkie miksturki, środeczki... pozostanie tylko bakteriologia i chirurgia. O, chirurgia, panie, ma także przyszłość bardzo ładną...

Władysław nachylił się nad biurkiem i zanotował coś ołówkiem na bloku. Spozstrzegł to Korewicz.

— Mój redaktorze: — zaczął śmiejąc się — jak uważam, wyzyskujesz moje gadanie po dziennikarsku, chcesz zaimprovizować interwju. Stanowczo przeciwko temu protestuję. Laikom podobnych specyaliów nie można podawać i na surowo...

Zresztą otwarcie powiem wam, że te wszystkie wasze wywiady w sprawach specjalnych specjalistów przyprawiają o kolki ze śmiechu, jeżeli nie z wściekłości, tak są zazwyczaj pełne mimowolnej humorystyki, lub oburzających, powiedzmy grzecznie, niedokładności.

(D. c. n.)

24

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Doktor strzepnął energicznie palcami na znak protestu.

— Nie znasz, redaktorze, tych spraw zupełnie. Niechby sobie trzymał całą tajność wyścigową, niechby się nurzał we wszystkich rozkoszach ziemskich po uszy, jak wschodni satrapa, ale właśnie najfajszyszą po temu obiera drogę. Jako uczony ma przed sobą karierę, poprostu olśniewającą sławę, zaszczyty, no i... mamonę w przyszłości, bo mówcie co chcecie, zawsze przy sławie łatwiej o rubla, niż bez sławy. Ale praktyk będzie lichy, będzie się wysługiwał holocie bez pożytku dla niej i dla siebie. Mój panie, zna się swoich ludzi. Będzie biedę klepał i zjadał się po kawałku na śniadanie, obiad i kolację w ciągłych zatargach z własnem sumieniem. To nie jest człowiek do tego. W rezultacie, jak powiedzialem, nie chodzi mi o jego osobiste szczęśliwości — niech się sam drapie, gdzie go gryzie. Co komu do Hekuby? Ale psiać, wścieka mi, że bestya porzucił w środku, wpół drogi takie wspaniałe, tak ogromnie posunięte roboty...

— Czyż istotnie prace Tomasza są tak wielkiej doniosłości? przerwał Władysław.

— Bagatela! porwał się — bajeczne! To zupełnie wyjątkowy pan! Ta ścisłość w badaniu, dokładność roboty, przedziwne wirtuozostwo techniki — panie, to

Nowo otworzony Magazyn futer

obok sklepu p. Sedlaka

8736

we Lwowie, ul. Sobieskiego 1. 9.

Stanisława Stepkowieza

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry i materye na pokrowce i ter w wielkim wyborze, oraz katanki z baranków perskich i kędzi, astrachanów. Kołnierze, boa, zarękawki, czapki i męskie, baranice do safi. Cenniki na żądanie.

polizować artykuły, którymi opłaca się podatki w naturze, a więc futra, zboże i t. p. 8) W każdym mieście jest carski szynk. Jak długo w nim ktoś siedzi i pije, nikt pod żadnym warunkiem nie ma prawa wywoływać go stamtąd. 9) Kazać dworzanom, aby udawali, że ich ograbiono i potem za karę na miasto i okolice, w której to rzekome ograbienie miało miejsce, nałożyć kontrybucję. 10) Wreszcie sami carowie wpadają na proste, ale niemniej oryginalne pomysły wydobywania pieniędzy od wiernych poddanych. Iwan Groźny miał w tym względzie wybitny talent. Od Permy zażądał on kilkanaście wozów cedrowego drzewa. Ponieważ zaś cedry w Permie nie rosną, nałożył na miasto karę w kwocie 12.000 rubli. Innym razem w Moskwie kazał sobie przynieść czapkę pełną żywych pcheł, których potrzebował jako lekarstwa. Kiedy nie umiano schwycić tylu pcheł, miły car kazał sobie zapłacić 7.000 rubli. Raz znowu polował na zające. Ponieważ jednak nie zabił ani jednego, kazał towarzyszącym mu bojarom zapłacić sobie 30.000 rubli. Bojarowie w obawie o swoje głowy zapłacili, ale w tej chwili odbili to sobie w taki sam sposób na chłopach.

Co do wojskowych zdolności Rosyan to Fletcher stwierdza, że Polak i Szwed zawsze biorą górę nad Rosyaninem, ponieważ car rosyjski więcej dba o ilość wojska niż o jego jakość. Gdyby żołnierz rosyjski z taką samą siłą woli spełniał swe obowiązki, z jaką znosi swą nędzę lub gdyby był tyle uzdolnionym do rzemiosła wojennego, ile jest obojętnym na wikt i pomieszczenie, byłby najlepszym żołnierzem na świecie.

Tyrania carów wywarła straszliwy wpływ na moralną wartość Rosyan. Fletcher całe stronnice swego nadzwyczajnego dzieła poświęca opisom rosyjskiego bałwochwalstwa, krańcowej niesumienności, kłamstwu, obłudzie, fałszu, sprzedajności, okrucieństwa i rozpusty.

„Widząc dzikie i okrutne postępowanie wszelkich władz z niemi — pisze Fletcher — oni tak samo nie-ludzko postępują ze sobą. Najpodlejszy i najuboższy chłop, pelzający przed szlachcicem i jak pies zlizujący mu kurz z nóg, staje się okrutnym tyranem, jeżeli tylko weźmie górę nad kim. Nie chcę mówić o dziwnych zabójstwach i innych okrucieństwach, które są u nich na porządku dziennym. Wprost niepodobna uwierzyć, aby się to wszystko działo mogło wśród ludzi nazywających się jeszcze chrześcijanami“.

„Co się tyczy — czytamy w innym miejscu — dotrzymywania danego słowa, to Rosyanin bez skrupułów łamie je, ilekroć uważa, że może oszustwem więcej zyskać. Można powiedzieć, że od małego do wielkiego (z wyjątkiem bardzo nielicznych, których niepodobna wyszukać), żaden Rosyanin nie wierzy drugiemu, i na odwrót sam nigdy nic takiego nie mówi, choć zasługiwało na wiarę. Cecha ta czyni ich nienawistny i u sąsiadów, szczególnie wśród Tatarów, którzy uważają siebie za znacznie uczciwszych i sprawiedliwszych niż Rosyanie. Zdaje się, że także dlatego Tatarzy nie przyjęli chrześcijaństwa, aby się nie upodabniać do Rosyan“.

Taką jest pobieżnie treść nadzwyczajnej książki Fletchera. Znakomity ten Anglik napisał ją przed 300 z górą laty. Teraz dopiero przekład jej wydany przez Suworina stał się dostępnym dla Rosyan. Czy wejdą oni w siebie przy czytaniu tej książki? Czy zadadzą sobie pytanie, o ile zmienili się na lepsze od tego czasu, kiedy ta książka była pisana? A jeżeli zadadzą je sobie, to jak na nie odpowiedzą?...

Wiadomości polityczne.

ZAPOWIEDŹ MAROKKAŃSKIEJ UGODY.

Konferencje dra Rosena w Paryżu z p. Revoclem, reprezentantem ministerstwa spraw zagranicznych, doprowadziły zdaje się do praktycznych rezultatów. Niemcy przestały nalegać na odbycie międzynarodowej konferencji w Tangierze; wybór padnie na Madryt lub San Sebastian. Francja zaś ustąpiła także nieco ze swego programu, godzi się na przedłożenie konferencji swego żądania własnej policji wzdłuż algierskiej granicy. Nakoniec t. zw. „pożyczka“ niemiecka 10 milionów marek, udzielona sultanowi, ma być zwróconą z najpierwszej pożyczki międzynarodowej, jaką „machzen“ zaciągnie.

Według dziennika „Liberté“, program konferencji jest następujący:

I. ustąpić między Marokkiem a Algierią graniczną policję, której oficerami i podoficerami mają być wyłącznie Francuzi;

II. utworzyć korpus policji międzynarodowej dla obrony interesów Europejczyków, zamieszkających w Marokku, przyczem mają być uwzględnione prawa Francji w kwestji zorganizowania takiego korpusu — przynajmniej prawa już istniejące i uznane;

III. utworzyć osobny korpus międzynarodowy dla policyjnej straży wzdłuż wybrzeży;

IV. stworzyć narodowy bank marokkański; załatwić wszystkie dotychczasowe kwestje finansowe, przede wszystkim pożyczkę 10 milionów marek, udzieloną przez niemieckich bankierów;

V. zająć się kwestją konsulatów i mahometańskiej jurysdykcji.

Nowojorski korespondent paryskiego „Matin“ pisze: „W mowie, jaką dziś (11 bm.) wygłosił w Bostonie senator Lodge, osobisty przyjaciel prezydenta Roosevelta, powiedział, że głównie prezydent Stanów Zjednoczonych sprawił, iż między Francją a Niemcami przyszło w kwestji marokkańskiej do porozumienia. Roosevelt był przesyłony o pośrednictwo. Miał przed sobą zadanie bardzo trudne, sytuacja była wielce drażliwa, prezydent udaremnił prawdopodobnie wojnę“.

Przyjście do skutku ugody z Francją tłumaczy, dlaczego cesarz Wilhelm wygłosił tymi dniami aż dwie wybitnie pokojowe mowy, obie pod koniec wojskowych manewrów.

AMERYKAŃSKA PRASA O JAPONII.

Zaburzenia w Japonii najmniej wywołały zdziwienia w Ameryce. Jeden z bostońskich dzienników wyraził się dowcipnie i trafnie, pisząc, że amerykańska publiczność raczej cieszy się, widząc, iż bądź jak bądź Japończycy nie są zawsze tak „nienaturalnie cnotliwi, żeby mieli być inni, niż zwykli ludzie Zachodu“. Taka jest prawie ogólna opinia Amerykanów. Jednakże nie podobna zamknąć oczu na fakt, że pewna część amerykańskiej prasy, z „New York Timesem“ na czele, usiłuje systematycznie zmniejszyć ogólny podziw dla Japończyków. Powodem tej zmiany jest obawa o handlowe interesy amerykańskie, rzekomo zagrożone przez ekonomiczną ekspansję Japonii w Chinach i na całym Wschodzie. Wzmaga się przekonanie, że zasada „otwartych bram“ nie przeszkodzi Japończykom współzawodniczyć pomyślnie z innymi narodami i że Ameryka musi wyrzec się marzenia o handlowej przewadze na Wschodzie.

Zmiana postawy niektórych pism amerykańskich jest tak widoczna, że inne pisma biorą stąd pochop do energicznej polemiki. Kilka dni temu „New York Times“ przestrzegał w naczelnym artykule swoich ziomków i w ogóle świat cały, wskazywał na rozruchy w Tokio i wyciągał z nich naukę, że „iakkolwiek szybki i zdumiewający był postęp Japonii w ciągu ostatnich 30 lat i iakkolwiek skwapliwie wzorowała się na Zachodzie, zawsze jednak daleką jest do zupełnego odrodzenia“.

Na innej stronie w tym samym numerze (z 10 b. m.) „New York Times“ daje ciekawy opis spalenia żywcem jakiegoś murzyna w Teksas. Organizatorowie egzekucji uprzedzili o niej ludność w dalekich okolicach, przybyło więc kilka tysięcy osób, żeby zobaczyć spełnienie „doraźnego“ wyroku. Ze strony władz nie uczyniono absolutnie nic, aby egzekucję udaremnić! Więc chyba Japończycy wtedy się „zupełnie odrodzą“, kiedy, zamiast rzucać kamieniami i spalić kilka małych budynków, wezmą się do palenia ludzi żywcem na stosach!

Bez porównania słuszniej pisze inny dziennik nowojorski, „Sun“: „Ten pogański naród prowadził straszną wojnę z wszelką dbałością o każde humanitarne przykazanie ewangeliczne — które rozbrzmiewa w krajach chrześcijańskich, lecz nigdy nie bywa tak skrupulatnie zachowane“.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 11 września.

(Rewizye. — Strajki. — Socjaliści i narodowcy.)

Onegdaj władze policyjne zrobiły najście na redakcję „Świata kobiecego“ i zrewidowały ją dokładnie. Dzisiaj rewidowano znów dom w Alejach Jerozolimskich nr. 72. W śródmieściu podobne masowe przetrząsania są na ogół rzadkością, za to krańce miasta, które ludność robotnicza zamieszkuje, są bardziej pod tym względem uprzywilejowane. Powiśle n. p. i Wola codziennie mają wizyty żandarmów i wojska; pomijam, że kręcą się tam gęsto patrole, że zatrzymują zwłaszcza młodych na ulicy i o ile nie mają paszportów, wiedzą do cyrkulów, a jeżeli znajdują jakąś choćby jedną odevkę lub broszurkę, biją na poczekaniu. Rezultatem tego jest to, że rzemieślnicy obawiają się wychodzić z mieszkania po godz. 9 wieczór. Ale i rewizye bywają tu na porządku dziennym i często całe domy podlegają tej przyjemności.

W ostatnich dniach zaczęło się uciszać, ale od paru dni, gdy wykonano wyrok na Kasprzaku, patrole są gęstsze, łapanie na ulicach i rewizye domów częstsze. Władze chciały w ten sposób rzucić postrach na robotników, bo przypuszczają, że ci swoim zwyczajem pomszczą śmierć Kasprzaka, głodząc siebie i dzieci swoje, t. j. urządzając strajki. I nie pomyliła się policja. Dziś socjalna demokracja usiłowała (choć zlekka, bo wiem wojsko uczy ją respektu dla siebie) podnieść robotników i rozpędzić, zatrzymać ruch w fabrykach, zmusić do zamykania sklepów i t. p. Sklepy wszakże są pootwierane, aczkolwiek dawał się podobno w pewnych dzielnicach odczuwać brak świeżego mięsa, nadto brakło trochę pieczywa. W piekarniach bowiem chrześcijańskich robotnicy łży leli nad śmiercią Kasprzaka, a żydzi tymczasem piekli pieczywo i robili interesy z powodu śmierci tegoż Kasprzaka.

Pewna część fabryk stanęła, ale ile, na razie powiedzieć trudno. Socjaliści wpadali do fabryk po kilku-nastu i grożąc rewolwerami, strzelając niekiedy dla postrachu, wypędzali robotników. Agitatorowie chcieli snąć koniecznie pokazać, że nie obawiają się stanu wojenne-

go, uważali, że im wypada to zrobić, aby ich nie pomszczono, że ongiś wysyłali na rzeź ludzi, którzy szli chętnie, ale dziś, gdy zapal minął w szeregach, to i dowódcy wystraszyli się i stchórzyli przed groźbą, jaką straszy stan wojenny. Atoli panowie ci czynią to ostrożnie i lekliwie, nie idzie im wcale o ilość, usiłują tylko tu i ówdzie zrobić demonstrację, aby powiedzieć mogli, że nie porzucili rewolucji.

Jak ci panowie od krzewienia zasad socjalizmu, mówiący dużo o wolności słowa, prasy, zebrań i t. p., przeprowadzają te ideały w życiu, mogą najlepiej zaświadczyć fakty strzelania panów socjalistów do narodowców za to tylko, że śmiało głoszą swe przekonania i demaskują ukryte socjalistów zamiary. Kilkudziesięciu robotników narodowców otrzymało od socjalistów wyroki śmierci i na niektórych próbowano owe wyroki wypełnić. Strzelano do kilkudziesięciu robotników różnymi czasami po fabrykach, niedawno zaś do pewnego narodowca dali oni na ul. Przemysłowej 5 strzałów, ale chybili. Narodowców zebrał potem kilku robotników i poszli wszyscy na tę samą ulicę i okoliczne i nie mogąc ukarać napastników, którzy uciekli, znieważyli czynnie całą gromadę robotników socjalistów, robotnicy bowiem doskonale wiedzą o sobie, kto do jakiej należy partyi. Ten oryginalny sposób odwetu na członkach partyi za partyę zrobił o tyle swoje, że panowie socjaliści nie tak łatwo znajdą teraz śmiatki, bo na Powiślu krążą legendy, że ci rabusie socjaliści dopóki bezkarnie im uchodziło, to zabijali, ale teraz to się nawet lasek boją i poczynają czuć respekt dla narodowców, gdy ci przestali jak barany znosić cierpliwie napaści różnych socjalistów i wzięli się do samoobrony.

Szeregi bojowników socjalistycznych, zwłaszcza uczciwszych rzędą, ci bowiem występują z partyi i przechodzą do narodowców, mówiąc „mamy temperament i zapal, nie boimy się, gdy potrzeba karku nastawiać dla sprawy, gotowiśmy zawsze to uczynić i czyniliśmy dotąd; wierzyliśmy socjalistom, ale gdy oni dając nam nakazy do spełnienia, stawiają na czele nas, jako dowódców znanych nam wybornie zwykłych złodziei i nożowców, z którymi nikt z nas nigdy nie chciał się zadawać, a teraz ma ich słuchać — porzucamy taką partyę. Kto takich robi bohaterami i takim oddaje w ręce sprawę polską, nie może mieć czystego sumienia

KOMERSKI.

Warszawa 12 września.

(Aresztowania. — Nieudany strajk. — Sprawa szkół prywatnych.)

Przed dwoma dniami osoby powracające koleją Nadwiślańską, zostały na dworcu na Pradze otoczone przez wojsko. Zdziwienie i niepokój były ogromne. Okazało się, że władze dostały zawiadomienie, że rzekomo w lasach podmiejskich miało się odbyć zgromadzenie jakiegoś tajnego związku młodzieży, przepuszczono na dworcu tylko starszych, młodszych (mężczyzn) w liczbie stu kilkudziesięciu przyaresztowano.

Wczorajszy strajk nie udał się. Na Pradze wszystkie prawie fabryki pracowały, jak np. Labor, Wulkan. Do warsztatów kolejowych wpadło 30-tu agitatorów z rewolwerami, chcąc groźbą wymusić strajk. Naczelnik Kowalewski, Rosyanin, zdołał wszakże wytłumaczyć robotnikom bezsensowność ich zamiaru i robotnicy posłuchali jego głosu.

Na Powiślu wszystkie większe fabryki szły (Lilpop, Borman, Rudzki), a tembardziej mniejsze. Najwięcej strajkowała Wola, mniej więcej od południa, tu strajkowały i pewne warsztaty rzemieślnicze. Powody zrozumiałe, tu jest siedziba nożowców i dlatego najłatwiej ich tu zużytkować. Dzisiaj cicho. Aresztowań na ulicy robotników było pełno; co chwila spotykaliśmy gromadki osób po 4—5 pod konwojem żołnierzy i policyi.

Sprawa szkolna, a raczej bojkot szkół rządowych, przedstawia się wcale nieźle, naogół chodzi do nich w Warszawie 40 proc. dawniejszej liczby uczniów — w tem około 2/3 prawosławnych i żydów. Na prowincji jest lepiej — tam Polacy prawie wcale nie uczęszczają, z wyjątkiem Częstochowy i Łodzi, gdzie bojkot z powodu wielkiej ilości żydów i Niemców jest względnie słaby.

Sprawa szkoły polskiej prywatnej na razie stoi, o ile mamy wiadomości z Petersburga, wcale dobrze. Dzisiaj byli do gen. gubernatora Skalonego wezwani dyrektorowie gimnazyj, szkół realnych rządowych i tam miał im Skalonego zakomunikować, że w tych dniach zostanie zdecydowana w Petersburgu sprawa szkolna w tempie przyspieszonym i w ostatecznej instancyi. Ze słów Skalonego wynika, że Królestwo ma otrzymać szkołę polską prywatną zarówno bez praw, jak i z prawami — na podobieństwo tego, co otrzymali Niemcy nadbałtyccy. Co się zaś tyczy gimnazyjów rządowych, Skalonego wyraził życzenie, aby dyrektorowie dołożyli wszelkich starań i wysiłków w celu, o ile się tylko da, utrzymania owych gimnazyjów, t. j. żeby postarali się o frekwencję do nich młodzieży.

Rozmowa ta jest wymownym dowodem, że bojkot szkoły wywarł na Petersburg wrażenie, że rewelacje „Now. Wrem.“ z przed kilku dni miały gruntowne podstawy.

To prawda, że nie jest to sprawa rozstrzygnięta dostatecznie, dalałaby nam jednak możność uczenia dzieci i umożliwiłaby tem skuteczniej i systematycznie upo-

Magazyn i pracownię obuwia
po WP. Wodziańskim
otworzył długoletni kierownik i przekrawacz
też pod firmą 8216

Jan Górny

LWÓW
plac Bernardyński 2

i poleca P. T. Publiczności znane z dobroci i trwałości obuwie wszelkiego rodzaju.

minać się o szkołę polską rządową, bez której na stałe obywać się trudno.

KOMERSKI.

Rewolucja w Baku.

Według telegramów, otrzymywanych z Baku przez dzienniki rosyjskie — straszliwy wybuch anarchii w Baku przedstawia się następująco:

Dnia 2 września w sobotę około godziny 5-tej popołudniu w mieście zapanował paniczny strach, rozszalała się bowiem pogłoska, że między Ormianami a Tatarami przyszło do walki. Każdy usiłował co prędzej ukryć się w bezpiecznym miejscu. Sklepy pozamykano, a częste odgłosy strzałów, dochodzące z różnych stron potwierdziły pogłoskę. O godzinie 7 na ulicach pojawiły się gęste patrole piechoty i kozaków z bronią gotową do strzału. Całą noc nie milkły strzały Tatarów i salwy, które na nie odpowiadało wojsko. Całą niedzielę strzelanina trwała bez przerwy. W mieście wszelki ruch zamarł. Nikt nie wyjeżdżał ani nie wychodził z domu. Czasem tylko w największym galopie przejeżdżał ekwipaż otoczony kozakami. To przedstawiciele władzy jechali do generałgubernatora. Wieczorem zawisła nad Czarnem Miastem krwawa luna. Okazało się, że pełną rezerwoary Nobla. Noc z niedzieli na poniedziałek była jeszcze straszniejsza. Po całym mieście strzelano bez przerwy bardzo gęsto. W kopalniach Bałachano-Sabunczańskich wybuchł pożar. Wskutek zniszczenia sieci telefonicznej nie można było dowiedzieć się co mianowicie płośnie. W poniedziałek bogatsi mieszkańcy miasta zaczęli pod eskortą kozacką wyjeżdżać z miasta. Po południu uciekali już wszyscy, zostawiając mieszkania i dobytek na los szczęścia. We wtorek rano zaczął dotkliwie dawać się odczuwać brak najpotrzebniejszych artykułów. Rosyjanom tylko sprzedawano i to po pięć rubli n. p. za kurę. Na domiar złego w nocy na wtorek zaczął szaleć nad nieszczęsnym miastem wiatr południowo-zachodni, zwany tam „normdem”. Kiedy krwawa luna zawisła nad Bibiajbatem — panika powszechna stała się bezgraniczną. Płonęły kopalnie Schachta.

Nazajutrz we środę rano pożar przeniósł się już do miasta. Przy ulicy Tielegrafnej zapalił się olbrzymi skład drzewa budowlanego. Równocześnie stanął w płomieniach drugi skład drzewa koło Wschodniego Towarzystwa i spłonęła przystań Godiejewa. Popołudniu rzystwa i ormiańska Czemberkente stanęła w płomieniach. Zbiegowie z Bałachanów opowiadają straszne rzeczy. Wszystkie kopalnie tamtejsze znajdują się w mocy chłopów tatarskich z okolicznych wsi. Rabują oni i mordują bez miłosierdzia, a czego nie mogą zabrać, palą.

W środę o godz. 5 popołudniu zaczęto wykrzykiwać po ulicach „Spokój!” „Spokój!” Rzeczywiście ulicami miasta przeciągała procesja przedstawicieli Ormian i Tatarów z duchownymi obu wyznań. Ale pokój ten nie był trwałym, kanonada na krańcach miasta nie milkła ani na chwilę. Przed poszczególne rajony kopalniaków, gdzie Tatarzy poobierali sobie podstawy operacyjne, zajeżdżała artyleria i zaczęła sycać kartaczami.

Podobno rzeź rozpoczęli Ormianie, napadłszy na Tatarów, którym wojsko przeszkodziło w szukaniu zemsty, wskutek czego Tatarzy zwrócili się przeciw wojsku. We czwartek przed tygodniem w Baku był już zniszczony wodociąg. Miasto przedstawiało jedną wielką ruinę. Tatarzy w samym Baku biją się przedewszystkiem z wojskiem. Na prowincji jednak rzną Ormian. W Szuszy wyrznięli ich przeszło 1000. W powiecie Zangerurskim spalili trzy duże wsie ormiańskie Murkend, Chornawar i Zejwa, a mieszkańców wyrznięli do nogi. W Szuszy Tatarzy zniszczyli także kościół ormiański, obrabowali go i zbezczeszcili, a na obrazie Matki Boskiej napisali: „Wszyscy chrześcijanie są ohydni!”.

Towarzysz ministra skarbu Timiriarew, w rozmowie z współpracownikiem „Rusi” o wypadkach w Baku, powiedział między innymi co następuje: Oznaczyć szkód obecnie niepodobna, ponieważ obok bezpośrednich klęsk istnieją już i powstaną jeszcze szkody pośrednie. Bezpośrednią klęską jest dla nas to, że staje najważniejsza gałąź produkcji, z której państwo pobiera 1/20 swoich dochodów. Pośrednio nieczyste w Baku odbije się fatalnie na kolejach żelaznych, towarzystwach żeglugi parowej itp. W ogóle Timiriarew zapatruje się na sytuację, wytworzoną przez rzeź w Baku bardzo pesymistycznie.

Jeszcze ciekawsze i pesymistyczniejsze poglądy wyraził król naftowy w Baku Nobel w rozmowie z współpracownikiem „Birżewych Wiedomostiej”.

„Katastrofa jest zupełna — powiedział on. — Kopalnie nafty przestały istnieć. Cały rajon ogarnęła anarchia. Ani obrony, ani porządku żadnego. Wszystko to jednak nie było dla nas niespodzianką. W ciągu ostatnich 9 miesięcy wszystko składało się na wybuch tego terronu, który nas teraz napelnia przerażeniem. Walka socjalna doszła do granic ostatecznych. Elementy skrajne, ogłosiwszy pozytywny program socjalno-polityczny, zdolały pociągnąć za sobą jedną część masy robotniczej, a drugą sterylizowały. Jeszcze 6 grudnia z. r. delegaci robotników oświadczyli nam, że walkę będą prowadzili do końca, i że tutaj oni pokażą czem są i co mogą. Kwestję już wówczas postawiono na ostrzu noża: „Nafta albo reformy!” Reform, których

domagali się robotnicy, myśmy im naturalnie dać nie mogli, ponieważ zależało to nie od nas i dlatego zabrano nam naftę.

Organizacja robotników zdumiewała swą nadzwyczajną dyscypliną. Nie mogliśmy wybudować nowej wieży wiertniczej, ani rozpocząć najwykleszych prac kopalnianych, bez myśli o tem, co na to powiedzą robotnicy. Jeżeli z 700 robotników 50 postanowiło strajkować to pozostałych 650 natychmiast przyłączało się do strajku. Żadnych środków zapobiegawczych władze nie przedsięwzięły. Władz wogóle tak jakby nie było. Kwestya narodowościowa jest tam stworzona sztucznie i nagle. Elementy niezadowolone i opozycyjne rekrutują się przeważnie z Rosyan i Ormian. Tatarzy są czynnikami bardzo spokojnymi, a nawet reakcyjnymi. Stąd nawiść i walka narodowościowa. Ludność tatarska jest znacznie liczniejsza niż Rosyjanie i Ormianie razem wzięci. Na nich też administracya postanowiła oprzeć się w walce z rewolucją.

Wypadki w Baku dały carowi możność wypowiedzenia głębokiej myśli. Na raporcie ministra skarbu napisał on mianowicie: „Rzeczywiście wypadki w Baku mają ważne państwowe znaczenie!”

Z teatru.

(„Maskarada”, komedia w czterech aktach Ludwika Fuldy, tłumaczył Józef Nowicki.)

Akt pierwszy komedii Ludwika Fuldy zdawał się zapowiadać rzecz niepowседневnej miary. Zdawało się, że autor położył rękę na jakimś silnie bijącym pulsie, którego uderzenia nagle, niewzyczące, dowodziły podniecenia gorączkowego w atmosferze niezdrów. Lecz dramatyczność, która skupiła się w akcie pierwszym, rozpraszająca się następnie powoli i ginąca w zbyt wielkiej przestrzeni, którą autor widzowi odsonił; historia okazała się rozwlekłą, za szeroka, za drobiazgowo traktowaną, i niestarczyło na nią zainteresowania i przejęcia się.

Sceny, które się składają na ekspozycję sztuki wczorajszej zbudziły w widzu nie zwyczajną ciekawość, jak się zakończy... awantura, jakie rozwiązanie będzie miała sensacyjna historia, lecz zainteresowanie innego rodzaju, powiedzmy zainteresowanie lepszej sorty, nie teatralne, lecz takie, które przesłania kulisy i dekoracje i wywołuje pozory prawdy żywej. Lecz autor powtarza się poczęt następnie, osłabił szczere zajęcie, poczęt widza wodzić po tych samych drogach i te same ukazywać mu figury, znużył go i kazał mu już tylko czekać na sensacyjny koniec sensacyjnego zdarzenia. Akt pierwszy sztuki Fuldy jest początkiem końca, a koniec ukazuje się naturalnie dopiero w akcie czwartym, stąd przez cały ciąg sztuki trwa wciąż ten początek końca, ginący w drobiazgach, w swoim rodzaju znakomitych.

To pierwsze zajęcie się dramatem osób w sztuce Fuldy jest tem większe, że wszystkie one należą do galerii typów zwyczajnych, którym nie dano stwarzać dramatów — ekstrawagancyjnych, demonicznych i krwawych, do rzędu osób bardzo znanych, widzianych już w takich samych sytuacjach po wielokroć razy; oczekujemy przeto wyjścia z tego znanego koła miłosnych przejść, przez zbytne używanie zgoła już nie tragicznych, — wyjścia w sposób, który może nas przejąć dreszczem.

Wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze jak się kończy tragiczne zakłamanie, powstałe stąd, że ktoś uwiódł biedną dziewczynę i nie chce się z nią żenić następnie, bo mu na to nie pozwala jego pozycja społeczna czy towarzyska, że zwyczajnie ofiara staje się jeszcze raz ofiarą i ginie, a kochanek żeni się i bierze posag z dodatkiem wyrzutów sumienia; wiemy o tem, bo historia zwyczajna w rzeczywistości, a na scenie widzieliśmy ją w co drugim dramacie i w co trzeciej operze. Wiemy o tem, więc oczekiwaliśmy czegoś niezwykłego. Tymczasem autor, — ponieważ nie robił dramatu, tylko komedję — zapobiegł takiemu „zwyczajnemu” zakończeniu rzeczy i doprowadza do upokorzenia uwodziciela, do zwycięstwa szczerzego uczucia nad zamaskowaną perfidią. Zawiódł więc oczekiwania zbytne, zakończył rzecz „komedjowo”.

W tem doprowadzaniu uwodziciela do upokorzenia jest słabe miejsce sztuki; kochanka bierze wytrawnego człowieka na próbę, oświadcza mu, że nie będzie miała majątku, chociaż go mieć może, a ten bardzo przemyślny człowiek nie poznaje się na próbie, chociaż można się było poznać na niej łatwo, wnioskując z nadzwyczajnych okoliczności, które miały miejsce; nie poznaje się, bo autor musi rzecz skończyć i wykazać zwycięstwo miłującej duszy nad zamaskowanymi szubrawcami. Wiecznie maskujące się indywiduum mogło się równie sprytnie zamaskować w chwili krytycznej i wytrzymać próbę... złą, tembardziej, że taka próba należy do „kawałów” wodewilowych; za szczerę jest to przyznanie się do szubrawstwa, szczerości bohaterza zaprzeczając już tytuł sztuki, okoliczności poprzedzające scenę kulminacyjną, ostrzegają raczej niż usypiały przezorność uwodziciela, a naiwnym on nie jest.

W tej scenie przedostatniej czuć chęć dotarcia do końca. Ta „próba złota” była zarazem próbą zakończenia całej historii, która się naturalnie autorowi udała, chociaż niezmiernie zręczne sceny wikłające sytuację już powikłaną, kazały się spodziewać po autorze zręczniejszego zakończenia, bez słabizny przypadkowości.

Wyobraźmy sobie bowiem sytuację, że uwodziciel wychodzi z próby zwycięsko i oświadcza, że się ożeni z kochanką swoją, chociaż nie będzie miała majątku. Może tak uczynić i nie zdziwiłby nas tem. Co się stanie wtedy z całą mozolnie piętrzoną historią? Gdzie się podzieją przygotowane słowa pogardy szlachetnego ojca dla zamaskowanego uwodziciela i jak się wtedy będzie miała historia ze zwycięstwem prawdy nad fałszem i jak będzie wyglądała symboliczna maskarada?

Treścią „maskarady” jest walka; walka gwałtownego, szczerzego uczucia, nie ukrywającego nawet błędów swoich, z miłością kłamną, udawaną; z drugiej strony walka na tym samym terenie, lecz w nieco innego rodzaju zbroi: walka otwartej szlachetności, bezinteresownej, z obliczającą perfidią, a jeszcze z innej strony walka postępowaniem śmiałością przeciw opinii świętoszkowatej i obłudnej.

Ci zamaskowani, niewidzialni na pozór wrogowie ludzi szlachetnie walczących, tworzą „maskaradę”, którą widzowi autor ukazuje dokładnie, zbyt dokładnie, prawie że z dokładnością epicką. Chęć zbyt dokładnego ukazania wszystkich twarzy zamaskowanych i ich grymasów i wyrazu kiedy są bez osłony rozwlekła całą historię i stało się, że wybornie skreślony stosunek uwodziciela do kochanki nie stał się jądrem sztuki, jak to zapowiadał akt pierwszy; pozostał on na pierwszym wprawdzie miejscu, lecz z nim równolegle rozwijała się rzecz inna, małe dramaty osób innych, walczących równie w imię prawdy przeciw obłudzie, lecz zupełnie prawie bez wpływu na dramat dwojga kochanków, który się powinien był skupić i zogniskować sam w sobie a byłby dramatem naprawdę niezwykłym.

Za szerokie są te koła, w których działa autor — a zarazem za wąskie.

Za szerokie, gdyż rozszerzają je ustawiczne zbaczenia, dla pokazania jeszcze i jeszcze jednego wyrazu twarzy bez maski, a potem pokazywanie go po położeniu maski; drobnej wartości ustępy, które nie posuną sprawy naprzód, lecz czepiają się osób działających i idących do celu, jak wodorosty człowieka pływającego. Za wąskie są te koła, gdyż są kręceniem się w kółko, pokazywaniem tego samego w scenie trzeciej, co było już w scenie pierwszej, a co będzie w scenie piątej i szóstej, a następnie na dalszą metę pokazywaniem tego co było w akcie drugim, w akcie trzecim.

Autor „Talizmanu”, jakby się rozkoszował swoim typem świętoszka, marnej kreatury, bardzo zwyczajnego typu, z taką pieczołowitością pokazywał nam tego manekina duszy w najrozmaitszych pozach, kiedy nam wystarczają rysy nakreślone silnie i jasno, aby tylko konsekwencye czynów zapowiadały wyraźnie; pochód zamaskowanych manekinów jest tymczasem w sztuce wczorajszej wyreżyserowanym po teatralnemu: maski przechodzą przez scenę, pokazują się widzowi, którego to zainteresuje, potem okrażają tylną dekorację i znów przechodzą z drugiej strony przez scenę, a na tem widz się poznaje i już się tem wcale nie przejmie, tylko czeka na zakończenie monotonnej sztuczki teatralnej. Bohaterowie czekają tymczasem na swoją kolej, a kiedy przyjdzie wreszcie na nich kolej działania, widza dreszcz nie przejmie, bo jest znużony, poinformowany aż nadto dobrze o tem co się ma stać.

Powstaje wprawdzie niespodzianka, która zbudzi na chwilę zainteresowanie, postępowanie uwodziciela wobec kochanki, o której wyżej, ale tę niespodziankę, zapisuje się na rachunek ciężkich błędów; niespodzianki w zakończeniach przestały działać, a błąd ze strony autora sztuki wczorajszej tem jest większy, że zużył cierpliwość widza i nadużył jej przygotowując go na inne konsekwencye niż te, które się okazały.

Autora krępował tytuł, który zapowiadał „maskaradę”, zapowiadał cały tłum indywiduów zamaskowanych, działających obłudnie, świętoszków tego i innego rodzaju; ale wszystkie są z jednego gniazda, jednego gatunku, bez znacznych, a właściwie bez żadnych różnic w działaniu, wszystkim im zaś autor przeznaczyć chciał misje wielkie, kiedy naprawdę nie miały co czynić, jak tylko udawać i udawać.

Na pokazanie obłudy zupełnej, wystarczy jedna lub dwie sceny, tembardziej że obłudnicy w stylu tych jakich Fulda pokazał, to wcale nie hipokryci na wielką miarę, mistrze w udawaniu, artyści w układaniu fałdów na twarzy, których by nam autor chciał pokazać w wielu okolicznościach i odsłonić dokładnie mistrzowskie sposoby jakimi się posługuje mistrzowska obłuda.

Obłudne indywidua Fuldy są z bardzo zwyczajnej gliny; dość spojrzeć na twarz, dość spojrzeć w oczy, dość usłyszeć kilka słów, aby dostrzedz marnie ułożoną pozę i grubą maskę; taka perfidia jaką widzieliśmy wczoraj, to jest ordynarna perfidia, na walkę z którą nie potrzeba aż takiej dozy szlachetności, jaką autor miał w zapasie u kilku ze swoich osób w sztuce.

Dlatego ani jedna dusza w sztuce wczorajszej nie przedstawia zbytniego interesu, któryby kusił analizę; jedna jest otwara i szlachetna, inna obłudna, bez przejść i półtonów, inna wreszcie szara bez wyrazu. Wszystkie rysują się odrazu wyraźnie, praca autora, aby je karykaturalnie pogrubić, jest stracona.

Mimo wszystko Fulda jest pisarzem ogromnie zręcznym; umiał sobie zręczność wyrobić w praktyce pisarskiej. Niektóre szczegółliki sceniczne zdumiewają pomysłowością, która wypukła się tem więcej, że budowa zasadnicza pomysłów nie jest.

Pomysłowa jest dwoistość zewnętrzna bohaterki,

Pierwsza krajowa fabryka mebli stylowych dla kompletnych urządzeń will, zakładów kąpielowych, salonów, buduarów, sypialni, biur i mieszkań letnich. Franciszek Zeizer, Lwów, urządziła w Pasażu Mikołajów NIEUSTAJĄCĄ WYSTAWĘ swoich własnych wyrobów i prosi Szanowną P. T. Publiczność przed zakupnem mebli zwiedzić jej wystawę i przekonać się, że tylko w kraju trwałych i gustownych mebli dostać można. Wstęp na salę wolny. Ceny tańsze od lichej tandety zagranicznej. Zaufania godnym daje się na raty.

jeśli odrzucimy naleciałości wodewilowe, pomyslowemi są wyniki z dwoistości tej konsekwency.

W rezultacie jednakże, znużenia wywołanego jednostajnością nie przeważają chwile nieliczne zainteresowania czysto zewnętrznej natury. Sztuka nie nosi na sobie cech głębszego artystyzmu, nie należy do dzieł wybitnych, jest dziełem mniej niż średniej miary.

W wystawieniu jej znać było pewną pieczołowitość i dawno niewidzianą staranność w opracowaniu szczegółów. Role rozdano z małymi wyjątkami bardzo dobrze. P. Bednarzewskiej dostała się w udziale rola odpowiadająca najzupełniej jej rodzajowi: biedna dziewczyna, dusza szlachetna wijąca się w prześlachiach trudnych, usiłujących ją zgnieć. Pewna dramatyczność sytuacji, szczególnie w akcie pierwszym wyszła na jaw w większej części dzięki grze dobrej p. Bednarzewskiej; szczególnie, w tych scenach, w których wybuchało uczucie bez uwagi na nic, silnie i namiętnie, była gra p. Bednarzewskiej nawet znakomita, jak np. w scenach nagłych spazmów płaczu. Przeszkadzał p. Bednarzewskiej jej partner, p. Fritsche. Zaprezentował się artysta ten dość dobrze w „Karykaturach”, wrażenie pierwszego swego występu psuł wczoraj systematycznie.

Czynił wszystko jakby pod przymusem, ruchy, obroty, przegięcia ciała, wyrazy twarzy wychodziły jakby wyuczona lekcja przypominana sobie z trudem. Czynił wszystko nieszczerze. Scena spotkania w akcie trzecim między nim a p. Bednarzewską, zginęła zupełnie i przeszła bez wrażenia, chociaż p. Bednarzewska odczuwała i okazała dramatyczność chwili. P. Fritsche chciał coś wydobyć sam, krępowała go sytuacja, wisiał nad nim pewnego rodzaju przymus widoczny w każdym słowie i to było powodem, że postać pierwszorzędna w sztuce, stała się manekinem.

P. Stachowiczowa miała najlepszy dowód, że grała wczoraj, wyraźnie i bez żadnej przesady, znakomicie, w oklaskach przy otwartej scenie. Nie zepsuła gry ani jednym ruchem, ani jednym słowem wypowiedzianem źle; czekało się na grę p. Stachowiczowej przyspieszając tempo leniwe sztuki, z upragnieniem.

Okazem najgrubszym świętoszka i hipokryty był p. Węgrzyn. Artysta czuł widocznie przesadę ze strony autora, przesadził przeto z podwójną gorliwością; przesada nie zaszkodziła jednakże niezręcznej karykaturze a bawiła bardzo. P. Węgrzyn okazał zresztą pomysliwość dużą, w zasadzie zaobserwował typ dobrze, należał mu się uznanie. Na niezwykłą uwagę zasługuje gra p. Chmielińskiego, ciągła, bez przeskoków, utrzymywana w znakomitym tonie. Pani Otrembowa i Hierowski uczynili co mogli.

K. MAKUSZYŃSKI.

Wiadomości bieżące.

— **Strzelanie premiowe** p. Mieczysława Paszkudzkiego odbędzie się w niedzielę 17 bm.

Z Filharmonii piszą nam: Sezon bieżący rozpoczyna się dnia 23 b. m. koncertem Ignacego Friedmana, znakomitego pianisty, pierwszego asystenta światowej szkoły Leszetyckiego. Dzienniki berlińskie wyrażały się zawsze z wielkimi pochwałami o grze naszego pianisty, podnosząc jego śliczną czystą technikę, piękne uderzenie, ognisty temperament, ogromną siłę, jak również i delikatne pianissimo. Nie mniejszym powodzeniem cieszą się koncerty Friedmana w Wiedniu. Dyrekcja Filharmonii ogłosiła jak wiadomo abonament na cykl 25 koncertów filharmonicznych. Liczny popyt dowodzi, że myśl była dobra a ułatwienie dla melomanów ogromne. Kasa sprzedaje już bilety na koncert Friedmana.

— **Wieczorki i zabawy.** „Kółko amatorskie” Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda” urządza w celu zgromadzenia swoich amatorów i chętnych Wieczerek z tańcami na małej sali dnia 17 bm. o godzinie 7 wieczorem.

— **Nowe seminaryum prywatne** żeńskie p. Anny Rychnowskiej ul. Chorażczyzny 1. 15 zostało otwarte na mocy pozwolenia ministerstwa oświaty. Kierownictwo seminaryum objął p. prof. Kopystyński ze współudziałem najpierwszych sił nauczycielskich. Nowe uczennice mogą się wpisywać w godzinach popołudniowych.

— **Z życia towarzyskiego.** We wtorek 12 b. m. w kaplicy OO. Redemptorystów w Podgórzu odbył się ślub panny Kazimiery Starzeńskiej, córki starosty podgórskiego hr. Edwarda i Filomeny z Bandesonów hr. Starzeńskich, z p. Janem Kantym Fibichem.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Kazimierz Kruszyński powrócił ze Szczawnicy (Słowackiego 16).

— **Teatry, Teatr miejski:**

We czwartek 14 bm. po raz czternasty: „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W piątek 15-go b. m. po raz drugi (nowosć): „Maskarada”, komedia w 4 aktach Ludwika Fuldy, tłumaczył Józef Nowicki, z udziałem pp. Otrembowej, Stachowicz, Bednarzewskiej, Wojnowskiej, Rybickiej, Chmielińskiego, Hierowskiego, Węgrzyna, Frycye, Wysockiego i Bieleckiego.

W sobotę 16 bm.: „Dziewczyna z fiołkami”, operetka w 3 aktach z prologiem J. Hellmesbergera.

W niedzielę 17 b. m. (wznowienie) po raz pierwszy: „Wicek i Wacek”, komedia w czterech aktach Zygmunta Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział pp. Węgrzynowa, Jankowska, Wojnowska, Gostyńska, Połęcka, Rybicka, Chmieliński, Brzozowski, Kwiatkiewicz, Feldman, Jaworski, Bielecki, Antoniewski, Nowacki, Berski i inni. — W roli „Wicka” wystąpi po raz pierwszy p. Henryk Klimontowicz.

W poniedziałek 18 bm.: „Madame Sherry”, operetka w 3 aktach H. Feliksa.

We wtorek 19 b. m. po raz trzeci: „Maskarada”, komedia w czterech aktach Ludwika Fuldy, tłumaczył Józef Nowicki.

— **Słowa a czyny.** Okólnik Rady szkolnej okręgowej lwowskiej, zamieszczony w dzisiejszym porannym numerze „Słowa Polskiego” wywołał z pewnością żywe zadowolenie u wszystkich interesujących się losem dzieci w szkołach żeńskich. Chodzi tylko o to, by piękne słowa okólnika nie pozostały, jak wiele innych pięknych rzeczy, martwą literą na papierze. Również powinna Rada szkolna troskliwie baczyć na to, aby jej życzenie „aby członkowie gromad nauczycielskich, pomni swego powołania, przyświecali pod każdym z wymienionych w okólniku względów przykładem i zachętą” nie pozostało, jak dotąd „pium desiderium”. Że dotąd pod tym względem nie zupełnie dobrze się działo — jest publiczną tajemnicą. Wiele nauczycielek przychodzi do szkoły upudrowanych i nabianszowanych, jaki zaś to wpływ wywiera, tego chyba nie trzeba wyświeclać. Piszący te słowa zna wypadek, że pewna nauczycielka w jednej z szkół lwowskich w roku zeszłym strofowała dziewczynkę 13-letnią za to, że chodzi bez gorsetu słowami: „Jak ty, taka dorosła już panienka nie wstydzisz się przychodzić do szkoły bez gorsetu”. Można jednak mieć nadzieję, że wobec świeżo ogłoszonego okólnika Rady szkolnej inne nastaną stosunki i że więcej takich strofowań już nie będzie.

— **Kopalnie ołowiu w Galicyi.** W Nahujowicach na zachód od Borysławia odkryta została niedawno ruda ołowiana (galenit). Kilka kawałków wydobytych z głębokości 1 m. 50 ctm. pod powierzchnią ziemi zostało przesłane laboratorium technologii chemicznej Politechniki lwowskiej. Według atestu profesora Br. Pawlewskiego: „okaz rudy ołowianej” „okazał w próbie przeciętnej następujący skład: 1) Wody hydroskopiowej 0.28 proc., 2) Piasku i żłóża nierozp. w kwasach 6.04 proc., 3) Tlenku żelaza i glinu $Al_2O_3 + Fe_2O_3$ 1.75 proc., 4) Ołowiu metalicznego Pb. 71.69 proc., 5) Cynku metalicznego Zn. 1.70 proc., 6) Siarki średnio z dwóch oznaczeń 7.56 proc.” „Ołów występuje w danej rudzie jako tlenek, siarczek, siarkan, a może nawet jako ołów metaliczny. Srebra nie udało się ani wykryć ani oznaczyć ilościowo. Być może, że specjalne próby z większymi ilościami pozwoliłyby wykryć srebro”.

Wyłączności górniczej na większe obszary terenów, naokoło miejsc, w którym ruda odkryta została udzielił urząd górniczy drohobycki p. Plutyńskiemu z Borysławia. Obecnie tworzy się konsorcjum, mające na celu zbadanie i eksploataowanie pokładów rudy ołowianej.

— **Tanie mięso.** Dziś sprzedawano na pl. Strzeleckim mięso w trzech straganach. Przywieziono ogółem około 400 klg. mięsa, w tem 340 wołowego, a 60 baraniny. Naturalnie, mały ten zapas rozsprzedano do g. 11 przedpoł. Na jutro za to — jak zapowiedzieli kupcy — przygotowana będzie większa ilość mięsa, a nadto rozpocznie się jutro sprzedaż mięsa wieprzowego, którego dotychczas prawie nie było. Mięso wieprzowe sprzedawać będą na pl. Strzeleckim na razie trzy razy w tygodniu, t. j. wtorki, piątki i soboty. Dziś, z powodu wczorajszej awantury, zwiększono przy straganach straż policyjną, spokój jednak nie został zakłócony.

— **Jak to nazwać?** Do pociągu jadącego w kierunku Krakowa wsiadł na jednej z większych stacji na inteligentnika wyglądający izraelita z żoną i dwojgiem dzieci: dziewczynką może ośmioletnią i chłopcem, na którego kolanach widniały trzy srebrne paski.

Rodzice z córeczką siedli na jednej ławce, chłopiec tylko jakoś instynktownie oddalił się i usiadł w przeciwnym kierunku przedziału.

Wszedł konduktor i zaczął przecinać bilety. Wymieniając nazwę stacji, do których pasażerowie jechali, wymienił przy rodzinie z 3 osób także stację najbliższą owej większej, na której rodzina wsiadła.

— Zapewne do kąpieli — robi uwagę konduktor.

— Tak — odpowiada ojciec.

Konduktor zbliża się do chłopca. Chłopiec podaje mu bilet powrotny do tej stacji, ustanowiony specjalnie dla kąpielowców. Bilet ważny na trzy dni okazuje się fałszywym, bo owe trzy dni już minęły.

Konduktor go zabiera i grozi karą; chłopiec prosi załazania się ubóstwem, mówi, że jest studentem i t. d. Ojciec w trakcie tej sceny odwraca się, ale uważnie nasłuchuje.

Ostatecznie konduktor lituje się nad chłopcem, oddaje mu bilet, upominając, aby na drugi raz tego nie robił — i odchodzi.

Zbliżamy się do stacji. Rodzina wychodzi, chłopiec przyłącza się do niej wesół. Ojciec mówi: A co? Prawda, że się udało... Schowaj bilet przyda się na powrót.

Jak nazwać tę sankcję oszustwa ze strony ojca? Na co wyrośnie ten chłopiec, którego od młodości uczy inteligentnie wyglądający ojciec oszustwa?

— **Samobójstwo z obawy przed świadczeniem w sądzie.** Wczoraj około godziny 3-ej popołudniu dozorca plantacji miejskich Ogrodniczek spostrzegł w lasku za szkołą kadecką wiszące zwłoki jakiegoś mężczyzny. Na miejsce przybyła komisja policyjno-lekarska i stwierdziła śmierć samobójczą, która mogła nastąpić przed 8 godzinami. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że samobójcą był 18-letni Jan Mielnik, służący u p. Jana Spätzmanna. Powodem samobójstwa było według ze-

znania Spätzmanna wezwanie sądowe na świadka, jakie denat onegdaj otrzymał. Wezwanie to było w sprawie apelacji, jaką wniósł niejaki Stanisław Paszkowski przeciwko wyrokowi, skazującemu go na 3 dni aresztu za pobicie Mielnika. Denat, nie rozumiejąc pisma sądowego, — a był on przytem trochę głupkawy — tłómaczył sobie, że rozprawa sądowa odbędzie się przeciwko niemu i odchodząc wczoraj rano z domu, powiedział, że „na tym terminie już nie stanie”.

Zwłoki oddano do zakładu medycyny sądowej.

— **Mężczyzna** inteligentny, w wieku 30 lat, brunet niskiego wzrostu, o pełnym zarostie twarzy, w cwikierze w czarnej oprawie, ubrany w granatowe ubranie, czarne sznurowane buciki, jasny słomkowy kapelus i fularową białą krawatę do wiązania w czarne kołczka, przebywający u krewnych we Lwowie, wyszedł we wtorek po południu z domu i znikł od tego czasu bez śladu. Ponieważ mężczyzna ten, od pewnego czasu silnie zdenerwowany, zdradzał zamiar odebrania sobie życia, rodzina zaniepokojona jego nieobecnością, uprasza na tej drodze o wiadomość o zaginionym, względnie o przytrzymanie go. Adres rodziny J. S. ul. Boczna Opata Hoffmana 1. 5.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Radgoszczy ogłasza wydział Rady powiatowej w Dąbrowie. Do posady tej przywiązane są pobory 1200 koron i ryczałt 700 kor. na objazdy. Podania stylizowane do wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie wnosić należy do 26 bm.

Sezon koncertowy rozpocznie się u nas koncertem S. Auberera znanego wiolonczelisty z Wiednia z współudziałem pianistki p. M. Auberowej. Koncert ten odbędzie się 16 bm. Program jest doborowy a obfity i koncertanci mają u nas wyrobioną markę. Z innych koncertów warto wspomnieć koncert Willy Burmestry, który koncertować u nas będzie z początkiem grudnia.

□ **Kołomyja.** Z sali sądowej. Dnia 6 b. m. odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa karna przeciw izraelitom z Kosowa i Kut: Leibie Hilmanowi, Chaimowi Ernestowi, Chaimowi Schattnerowi i Abrahamowi Schnappowi, oskarżonym o oszukiwanie manipulacje przy asenterunku w roku 1904 w Kosowie.

Przebieg tej sprawy, która rzuca ciekawe światło na nasze małomiasteczkowe stosunki był następujący:

Leib Hilman, korzystając z tego, że urzędujący w Kosowie lekarz wojskowy dr. Franciszek Koller stanął kwaterą w jego domu, postanowił zrobić na asenterunku dobry interes. Zawiazał tedy spółkę z innymi izraelitami i zaczął rozprowadzać wieści, że lekarz wojskowy da się za jego wpływem przekupić, co upozorowywał w ten sposób, że niektórym popisowym polecał dać się oglądać przez lekarza.

Naiwnych znalazło się dosyć, którzy złożyli do rąk obwinionego po 50 do 100 kor. na rzekome zakupienie lekarza. Tym zaś popisowymi, którzy zostali do wojska wzięci, pieniądze pozwracał.

Ponieważ zaś mniejszość tylko popisowych zostaje asenterowana, Hilman i tow., biorąc pieniądze od wszystkich popisowych, mieli zysk zapewniony.

Trybunał uznał Hilmana winnym zbrodni oszustwa z §§. 197 i 200 u. k. i zasądził go na karę 6 tygodniowego obostrzonego więzienia, zaś towarzyszy jego, z których ostatni był sekretarzem spółki, zaś dwaj poprzedni kasyerami od winy uwolnił.

Hirszowska fundacja rozsądnikiem prusackim. Fundacja ta ma pod Kołomyją, w Słobódce wspaniałe urządzonej szkole rolniczej zwaną „Ika”. Dyrektorem tego zakładu był dotychczas niejaki dr. Landau, sam mówiący po polsku i prowadzący zakład, o ile to było możliwym, po polsku. Obecnie kuratora przysłała na dyrektora jakiegoś Wolfganga Auerbacha, nie mówiącego ani słowa po polsku. Gdy się go o to zaapytało, odpowiedział, że polskiego języka nie potrzebuje — „übrigens ich bin ein Preusse” było jego dosłowną odpowiedzią.

Czyż Wydział krajowy nie ma w tym względzie żadnych praw, czy my nigdy nie nauczymy się bronić praw naszego języka?

□ **Brzeżany.** (Komunikat). Stuletni jubileusz gimnazjum brzeżańskiego. Uroczystość stuletniej rocznicy założenia gimnazjum brzeżańskiego, wyznaczona na 27 i 28 września 1905 r., zostaje z powodów od komitetu niezależnych odroczone na 7 i 8 maja 1906 r. Dalsze zgłoszenia do uczestnictwa w tejże uroczystości przyjmuje komitet najdalej do dnia 15 kwietnia 1906 r. Każdemu, kto pisemnie do uczestnictwa w uroczystości tej się zgłosi i 20 koron nadesłże, dostarczy komitet bezpłatnego fiakra z Potutor do Brzeżan i napowrót, dalej bezpłatną kwaterę na cały czas trwać mającej uroczystości, wreszcie bezpłatną kartę wstępu na całą uroczystość, a w szczególności na koncert, aut, akademię i ucztę. Każdy uczestnik winien również wcześniej nadesłać swoją fotografię i krótki swój życiorys, jeżeli życzy sobie, aby one do albumu pamiątkowego zostały dołączone. W imieniu komitetu obchodu stulecia gimnazjum brzeżańskiego. Roman Brückner, emeryt. pułkownik audytor, Jan Czechowicz, sekretarz magistratu, Ludwik Ekert, nauczyciel, ks. Antoni Hocheke, emer. prof. gimn., dr. med. Adam Kowenicki, dyr. szpit. powsz., Jan Rudnicki, notaryusz, dr. Mojżesz Schenker, adw. kraj., Stanisław Wiszniewski, właśc. realności.

Hotel europejski w Przemyśle

odnowiony i z komfortem urządzony wraz z restauracją i wyborną kuchnią we własnym zarządzie otworzyłem.

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności

Wszystkie inne czasopisma uprasza się uprzejmie o powtórzenie tej odezwy

W sprawie nauki religii wydał arcybiskup poznański ks. Stabrowski okólnik do duchowieństwa, będący niejako odpowiedzią na okólnik inspektorów, polecający nauczycielom Polakom, aby kazali swe dzieci przygotowywać do sakramentów św. po niemiecku. W okólniku swym pisze ks. arcybiskup:

„Wiadomem Wam z akt Kongregacji naszych, że tylko w wypadkach wątpliwych co do narodowości mają rodzice decydować, w jakim języku ich dziecko do sakramentów św. ma być przygotowane. W wypadkach zaś, gdzie narodowość rodziców i dziecka nie ulega żadnej wątpliwości; decyduje o tem sam pasterz dusz, mianowicie, gdyby mu wiadomem było, że inaczej decydujący rodzice czynią to przeciw swemu przekonaniu, pod jakimkolwiek pozorem lub naciskiem zewnętrznym. Podobny nacisk bowiem uważano zawsze i wszędzie za gwałt sumienia, dotykający najczulszych strun serca ludzkiego. Przygotowanie do sakramentów św. należy wyłącznie do Kościoła i to tylko do Mojej kompetencji, dlatego wobec zbliżających się znowu lekcji przygotowawczych do sakramentów św. uważam sobie za obowiązek upomnieć, aby najświętsza ta chwila w życiu każdego dziecka katolickiego którejkolwiek narodowości nie była nadużywana do jakichkolwiek ubocznych celów. W języku obcym niezgodne jest żadne dziecko przygotować się należycie na tę ważną chwilę, jaką jest dla niego pierwsza spowiedź i pierwsza komunja św., a tem mniej w obcym języku pod przymusem się spowiadać z największych tajemnic serca.

Pius X i zabawy młodzieży. Leon XIII nie pochwałiał myśli wprowadzenia nauki atletyki do szkolnych programów, uważał ją za niebezpieczną inowację. Pius X, odznaczający się wielką energią fizyczną, otwiera Watykan dla atletycznego festynu, który włoskie „młodo-katolickie stowarzyszenia atletyczne“ urządzają na przyszły miesiąc. Donoszą nam z Rzymu, że festyn organizuje specjalny komitet centralny, który już otrzymał zgłoszenia od z górą 300 stowarzyszeń. Watykański maneż gwardii szlacheckiej będzie zamieniony na olbrzymią arenę dla konkursów gimnastycznych; w dziedzińcu Belwederskim odbywać się będą gry piłkowe — tenis, krykiet, football i narodowe włoskie — w ogrodach papieskich przygotowują tory i mety dla wyścigów pieszych i bicyklowych. Sam papież obiecał swoją obecność, sam też rozdzieli nagrody. Poleciał nawet wybić 200 złotych i srebrnych medali. Inne, niektóre bardzo cenne nagrody, pochodzą od dygnitarzy kościelnych, członków rzymskiej arystokracji i od samych atletycznych stowarzyszeń.

Etyka królobójstwa. Pułkownik Gädke, znany pisarz o rzeczach wojskowych, który podczas prawie całej wojny rosyjsko-japońskiej był w Mandżurii korespondentem berlińskiego „Tageblattu“, znalazł się w ciekawym zatargu z pruskim ministrem wojny, generałem v. Einem. Fakty są następujące:

Wkrótce po strasznym królobójstwie w Belgradzie pułkownik Gädke ogłosił w jednym z berlińskich dzienników artykuł o Aleksandrze i Dradze, w którym wypowiedział zdanie, że życie i postępowanie królewskiej pary było tego rodzaju, iż węzły lojalności oficerów serbskich musiały rozluźnić się. Dodał, że względ na najlepsze interesy ojczystego kraju powinien przeważać nad względami osobistej tylko lojalności dla takiego człowieka, jakim był Aleksander. Wypowiedzenie takiego zdania uważano w wysokich kołach wojskowych, niemieckich, jako zbrodnię. Gädke był wówczas w rezerwie. Zebrał się więc sąd honorowy, który wydał na pułkownika wyrok potępienia. Władze zakazały mu się nazywać „pułkownikiem“ i nosić mundur pruskiego oficera.

Od owego czasu nie ustaje wojenna korespondencja między Gädkiem i ministrem wojny. Pułkownik wzbrania się przyjąć wyrok honorowego sądu, jako obowiązujący go pod jakimkolwiek względem — minister zaś adresuje swoje odpowiedzi do niego poprostu „Herrn Gädke“. Świeżo pułkownik zapowiedział, że będzie jeździł do Berlina, ubrany w mundur swej rangi, że nie myśli wyrzec się jej, zdobywszy ją w długoletniej służbie — a jeżeli generał v. Einem zaadresuje jeszcze jaki list „Herrn Gädke“, to go otrzyma napowrót nieczytany. W końcu wzywa Gädke ministra, żeby mu wydał proces o „bezprawne“ noszenie munduru i używanie tytułu pułkownika.

Szerokie koła wojskowe są zaciekawione, jaki sprawa weźmie obrót.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianino (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

C. k. rządowo konces. Zakład wojskowo-naukowy St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9, kursy przygot. do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej (t. zw. Intelligenzprüfung). Kursy przygotowawcze do egzaminu kadeckiego i innych egzaminów wojskowych. Program gratis i franko.

Zarząd pensjonatu podpułkownika Karola Naskala Nahlika, we Lwowie, ul. Piekarska 1. 37, zwrócił się do nas z prośbą o zaznaczenie, że publiczność w niewłaściwym znaczeniu pojęła jego ogłoszenia co do pensjonatu przy wojskowym instytucie. Do pensjonatu tego przyjmuje się nie tylko aspirantów, przysposabiających się do jednorocznej wojskowej służby, lub przygotowujących się do egzaminów kadeckich, lecz wogóle młodzież z dobrych domów, która uczęszcza do publicznych szkół gimnazjalnych, realnych, lub do innych równoległych zakładów publicznych, a także i prywatystów tych zakładów.

Wpisy do konces. szkoły muzycznej Heleny Ottawowej przyjmuje się w lokalu szkoły, ul. Teatralna 1. 16, między godz. 11—1 przed południem i 4—6 popołudniu. 8824

Pepi Hönigsberg — Maurycy Rosenbaum Rakowa koło Podszumianiec — Delawa koło Koropca zaręczeni.

Wpisy do konces. szkoły muzycznej Maryi Welszczukowej przyjmuje się w lokalu szkoły plac Maryacki 1. 10 między godz. 10—1 przed południem i 4—6 popołudniu. Kierownictwo i kurs najwyższy fortepianowy objął artysta prof. Teodor Pollak. 8860

Dlaczego? Dlaczego niektórzy mają uprzedzenie do losów loteryjnych po jednej koronie? Dlatego, bo dochód tych loterij obracany bywa często na cele nam zupełnie nieznanne, obce, nieuchwytnie, czasami wprost wrogi! Dlatego dalej, bo ciążenia się odbywają gdzieś za górami, za lasami, nie zawsze w terminie, nie zawsze punktualnie. Galicyjskie losy Czerwonego Krzyża będą miały ciążenie w kraju, główne trzy wygrane w gotówce, cały zaś dochód na budowę szpitala we Lwowie. Oto dlaczego do tych swoich, swojskich losów nie powinno się mieć uprzedzenia... 8670

Sprostowanie. Umieszczony przed paru dniami anons w „Słowie Polskim“ w N-rach 417 i 420 pod nagłówkiem „Poszukuje się“ podpisany przez p. Zapłatalskiego w Mikołajowie przez błędną i zmyśloną stylizację wskazywałby jakoby miał zamiar moją fabrykę wraz z koncesją sprzedać lub odstąpić komu innemu.

Ponieważ anons ten mógłby wielu w błąd wprowadzić, dlatego to komunikuję odbiorcom mojej fabryki, że tę wybudowałem jeszcze przed 20 laty i dziś ta okazała się dla mnie za szczupłą, wskutek czego musiałem znacznie powiększyć i przenoszę z d. 1 stycznia r. p. na tę samą ulicę, lecz znacznie bliżej, gdyż i punkt w którym obecnie się znajduje, jest bardzo oddalony od miasta, a tem samem dla publiki niedogodny i odstręczał mi wielu odbiorców. Zatem nie fabryka asfaltu i ogniotrwałych tektur może być do wydzierżawienia, lecz tylko trzy niewielkie budynki po niej pozostałe.

Szeliga Łyszkiewicz, właściciel fabryki asfaltu i ogniotrwałych tektur we Lwowie. 8900

Cholera.

Obawy o Bukowinę.

Piszą nam z Czerniowiec: Pogłoski o wypadkach cholery na Bukowinie nie tylko nie nikną, ale owszem rozszerzają się coraz bardziej. Władze milczą — a tymczasem fama strasząca głosi, iż cholera panuje nie tylko w Czerniowcach, ale i w stolicy cudotwórcy sadogórskiego. Pamiętać należy i o tem, iż wielu dezertów rosyjskich wyznania możeszowego schroniło się pod opiekuńcze skrzydła rabina w Sadagórze w nadziei, iż tam znajdą zarobek. Napływ był silny — tem większa dziś nędza. A nie zapominajmy również, że miasteczka bukowinańskie, jak i czerniowieckie przedmieścia, nie grzeszą bynajmniej czystością i że pod tym względem wcale nie ustępują naszym galicyjskim miasteczkom prowincjonalnym.

Wprawdzie niektórzy usiłują objawy podejrzanego tłumaczyć chorobami, wynikającymi z jedzenia niedojrzałych owoców, których plon tego roku był tu bardzo obfity — i nieznosnymi upałami, dochodzącymi do 40° R prawie, a dającymi porównać się z upałami lipcowymi; być może, iż działają tu te czynniki, ale i nie można lekceważyć pogłosek o cholery, zwłaszcza, że... strach ma wielkie oczy.

Tymczasem władze krajowe zarządzają środki ochronne.

W miejscowości Jedyńcach, w powiecie chocimierskim w Besarabii rosyjskiej zaszedł tydzień wypadkiem cholery. Wobec tego władze delegowały lekarzy powiatowych drów Rudnika i Wolffa, którzy 13 bm. odbyli w Nowosielicy austriackiej, położonej na granicy rosyjskiej, konferencję z komisarzem policyjnym p. Eichlerem, naczelnikiem tamtejszego urzędu ruchu p. Wirstleinem i naczelnikiem gminy p. Kutym. Owocem obrad były następujące postanowienia: pasażerowie, jadący od strony Rosji ku Czerniowcom przez Nowosielicę tak koleją jak gościncem, będą poddani oględzinom lekarskim, ich zaś rzeczy dezynfekcyi. Uchwała ta, o której zawiadomiono kolejowe władze rosyjskie, wchodzi w życie od czwartku 14 bm. Oględzin lekarskich dokonywać będzie lekarz kolejowy, dr. Schecht.

Niemila — nawiasowo mówiąc — dla przejeżdżających przyjemność!

Trzeba dodać, że rząd rumuński nie ostał w tyle w walce przeciw epidemii. Dzięki jego interwencji wstrzymano już od tygodnia kursowanie wozów I i II

klasy przy pospiesznych pociągach 301 i 302, idących wprost z Berlina przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt do Konstantynopola, a wozy wymienione dochodzą tylko do granicy austriacko-rumuńskiej w Ickanach, względnie w Burdujenach. Wreszcie we środę, 13 b. m. rano wstrzymały władze rumuńskie wszelki ruch na granicy z Austrią obok Nowosielicy. Tam bowiem granicę naturalną tworzy na przestrzeni kilku kilometrów — Prut, na którym niema mostów, a przewóz przezeń odbywa się promem. Obecnie aż do dalszych zarządzeń funkcyjowania promu w Nowosielicy wstrzymano, a zamiast przesuwających się na promie wozów i ludzi, widać po jednej stronie strażników austriackich, z drugiej zaś żołnierzy rumuńskich w białych bluzkach i rogatyk granatowych czapkach. Zarządzenie rządu rumuńskiego jest trochę platoniczne, wobec posuchy i faktu, że Prut dzisiaj można przejść w bód.

Wczoraj zmarła jakaś kobieta w Herce, leżącej opodal granicy austriackiej i rosyjskiej, miejscowości rumuńskiej, przyczem podobno skonstatowano objawy cholery.

To jest dziś w tym zakątku, gdzie trzy państwa graniczą, dziś, kiedy do domów powrócili tylko ułomni i kałeki z walki na Dalekim Wschodzie. Ale skoro wrócą resztki armii, teraz po zawarciu pokoju, co będzie? Szczęście, że, gdy wrócą, będzie już sroga zima.

Cholera na Wołyniu.

O podejrzanym zasłabnięciach w gubernii wołyńskiej donoszą pisma warszawskie. W powiecie włodzimierskim, tuż przy Bugu, a więc na pograniczu z Królestwem, leży wieś Wysock (licząca chat przeszło sto) w odległości 5 wiorst od miasteczka Dubienki (pow. hrubieszowski). Otóż do wsi tej powrócił przed dwoma tygodniami jeden z jej mieszkańców, który jeździł do Prus na spław drzewa z okolicznych lasów. Wkrótce po powrocie flisak ten, zachorowawszy przy objawach przypominających cholere, umarł. Po nim na takie same przypadłości zachorowało kilkanaście osób i ośm z nich umarło. Zwróciło to uwagę miejscowych władz, które wysłały do Wysocka początkowo felczera, a następnie lekarza. Tym sposobem oprócz istniejących źródeł cholery, przybyłoby jeszcze świeże, bardzo niebezpieczne. W celu umiejscowienia podejrzanego choroby zarządzone przecięcie komunikacji i ustanowiono posterunek obserwacyjny, złożony z lekarza i felczera.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie:
Klasa VII B. gimnazjum w Bochni 2 kor.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

W zaborze rosyjskim.

Pożar fabryki.

Częstochowa. (Tel. wł.) Onegdaj w południe spaliła się tu fabryka Landaua. Fabryka ta uległa już raz pożarowi w styczniu, przyczem zginęło kilka osób a kilkanaście zostało poparzonych. Następnie ją odbudowano i obecnie spaliła się po raz drugi. Robotnicy powiadają, że pożar powstał stąd, iż jeden z nich nakładł rozgrzany celuloid na okno, a wskutek słońca nastąpił wybuch i pożar. Szkoda nieubezpieczona wynosi 30 tysięcy rubli. Cztery osoby zginęły, poparzonych jest kilkanaście.

Nara za szyld polski.

Wilno. (Tel. wł.) Księgarz Wacław Makowski, został skazany za wywieszenie szyldu w języku polskim i za niedźcię go na rozkaz policyi, na 50 rubli kary.

Pierwsza pielgrzymka w Wilnie.

Mińsk. (Tel. wł.) Ks. Kazimierz Michalski poprowadził stąd pierwszą od czasu powstania pielgrzymkę do Wilna, liczącą przeszło 700 osób. W Wilnie przyjęcie było bardzo serdeczne. Odbyły się uroczyste nabożeństwa w Ostrzej Bramie i w Katedrze, poczem pielgrzymka udała się do Kalwarii wileńskiej.

Powołanie na katedrę.

Łódź. (Tel. wł.) Bakteryolog tutejszy dr. Serkowski otrzymał zaproszenie do objęcia katedry bakteriologii na uniwersytecie lwowskim.

Bankructwo teatrów rządowych.

Warszawa. (Tel. wł.) Teatr Letni wydzierżawiono dyrektorowi trupy żargonowej p. Kamińskiemu za 7.000 rubli miesięcznie.

Walka o polską szkołę.

Kijów. (Tel. wł.) W Kijowskim żeńskim gimnazjum ewangelickim, w bieżącym roku szkolnym zaprowadzono we wszystkich klasach wykład języka polskiego.

Siedlce. (Tel. wł.) Do gimnazjum tutejszego na 200 uczniów zapisało się tylko 30 Polaków. Prefekt gimnazjum ks. Ikwon na własne żądanie otrzymał zwolnienie ze swoich obowiązków.

Radomsk. (Tel. wł.) Trzy szkoły tutejsze: jedna męska i dwie żeńskie wniosły podania o zaprowadzenie polskiego języka wykładowego.



MAKS MENKES
Lwów
optyk i mechanik

Lwów
Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-
niejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzanie dzwonków elektrycz-
nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bez-
zwłocznie. 3437

O polskie telegramy.

Petersburg. (Tel. wł.). Petersburskie „Słowo” donosi, że zarząd poczt i telegrafów powziął już ostateczną decyzję co do przyjmowania telegramów w języku polskim w guberniach litewskich. Niebawem w tej sprawie wydany zostanie odpowiedni okólnik.

Polów policyjny.

Berlin. (TBK.). Do „Berl. Tageblatt” donoszą z Warszawy: W mieszkaniu astronoma Kowalczyka w gmachu obserwatorium wykryto wielki skład broni. Kowalczyka jakoteż jego syna i córkę aresztowano. W mieszkaniu aptekarza w ulicy Sosnowickiej znaleziono inny skład broni oraz 3 pudy patronów do rewolwerów. Kilka osób aresztowano.

Z Rosyi.

Zniesienie kalendarza juliańskiego?

Petersburg. (Tel. pryw.) „Pet. Gazeta” donosi, że od Nowego Roku zaprowadzony będzie w Rosyi kalendarz według nowego stylu.

Zmiana monetarna.

Petersburg. (Tel. pryw.) Pisma petersburskie donoszą, że z powodu ustawicznego podrabiania powzięto zamiar wycofania z obiegu srebrnych rubli i pozostawienia tylko półrubłówki jako zasadniczej jednostki monetarnej.

Z Finlandyi.

Helsingfors. (TBK.) Wczoraj popołudniu odbyło się w budynku straży ogniowej zebranie 1.000 członków partii konstytucyjnej z całego kraju. Wieczorem nadszedł rozkaz od generał-gubernatora, ażeby zebranie rozwiązano, w przeciwnym razie użyta będzie siła. Równocześnie wkroczyło do sali pół kompanii wojska. Wówczas zgromadzenie rozwiązano.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Poseł japoński Makino zwiedził w towarzystwie p. Alfreda Szczepańskiego Zakopane i odbył wycieczkę do wodospadu Mickiewicza. Poseł odjechał już z powrotem do Wiednia.

Pożar Połogi.

Poznań. (Tel. pryw.) Do „Dziennika Poznańskiego” donoszą z Immersatt: Onegdaj o północy wybuchł pożar w Połogdzie. Pastwą płomieni padła większa część miasteczka i stacya pograniczna. Spłonęło przeszło 120 budynków, pomiędzy nimi zakład kąpielowy. Straż pożarna z Klajpedy dopomagała do uratowania reszty budynków.

Pożar powstał skutkiem podpalenia w dwóch miejscach. Straty bardzo znaczne. Komunikacja z zagranicą utrudniona, ponieważ budynek straży pogranicznej spłonął.

Przeciw drożyznie mięsa.

Berlin. (TBK.) „Allg. Fleischer Ztg” donosi, że zgromadzenie wojskowych dostawców mięsa ze wszystkich części Niemiec jednogłośnie uchwaliło wysłać do ministerstwa wojny petycję w celu otwarcia granicy dla dowozu żywego bydła rzeźnego.

Z sali sądowej.

Nożowcy.

Przed ławą przysięgłych stawali dziś obaj bracia Biedrzyccy Leonard i Władysław z Zamarstynowa, którzy w lipcu b. r. zakłóci na śmierć Tomasza Stachurskiego za to, iż jednego z nich starającego się o pracę w fabryce „Tlen” posadził przed dyrektorem Koskowskim o usiłowane włamanie się do tejże fabryki i udaremnienie tak jego starania. Obaj zostali zasądzeni, a to: Leonard na 6 lat, zaś Władysław na 2 lata ciężkiego więzienia.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem dziś przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Rozmaitości.

× **Samochód za... dyabła.** O charakterystycznym zajęciu pisze „Kij. Gaz.”: Dnia 13 sierpnia z Humania do Kazatina przejeżdżał przez Monastyrzyszcze samochód z czterema sportsmenami i maszynistą. W jednej ze wsi pod Monastyrzyszczem samochód dla jakichś potrzeb zatrzymano. — Wyległa cała ludność wsi i, przysiadając się, poczęła prawić: „co to takiego, jakto może być, żeby wóz szedł bez koni, a może w tem nieczysta siła?” Niektórzy starsi włościanie zegnali się i mówili, że to pewnie dyabli. Sportsmenów wszystkie te uwagi bardzo bawiły, śmiali się więc z nich serdecznie. Znałaż się też wśród tłumu baba, uchodząca we wsi za wyrocznię w ważnych i niezrozumiałych sprawach, i zauważyła, „że to nic innego, jak tylko Japończycy którzy przyjechali z Japonii”. Tłum pochwylił te słowa i wkrótce sprowadził władzę w osobie

sołtysa (soiskij). Sołtys, udekorowany blachą na pierśsiach, z powagą podszedł do przyjezdnych i rzekł: „jak się macie, a powiedzcie no, co wy za ludzie, czy nie Japończycy, czasem? A pokażcie-no paszporty”. Sportsmeni początkowo zaczęli żartować, to, że oni sami są „paszportami”, to, że są Francuzami i komora ich przepuściła; lecz gdy usłyszeli rozporządzenie sołtysa: „bierzcie-no chłopcy tych czortów i ich maszynkę i zaprowadźcie ich do rozprawy” i widząc, że „chłopcy” przystępują do nich naprawdę, wskoczyli do samochodu, a maszynista krzyknawszy „usuńcie się dobrzy ludzie, bo zabiję!” i zdążył samochód puścić w ruch całą siłą. Tłum włościan z krzykiem złowrogim i świsem rzucił się w pogoń i wpadł za nimi aż do miasteczka. Wywołało to z początku wśród żydów w miasteczku trwogę, — lecz kiedy dowiedzieli się o „dyablach”, przyłączyli się do tłumu ścigającego, i naprożno jednak — samochód umknął. Cały dzień następnie toczyły się opowiadania o tej osobliwej sztuce i różnym domysłom, — jak to było urządzone i „jak to mogło być, że wóz szedł bez koni” — nie było końca.

× **Zagadkowa historia.** Gazety łódzkie opowiadają następującą zagadkową historię: W ubiegłym roku w Tyflisie miasto miało wypuścić nową seryę obligacji, którym brakowało już tylko jednego podpisu głównego kasyera. Przy sprawozdaniu okazało się brak obligacji na 50.000 rubli. Wszelkie poszukiwania pozostały bezowocne i sumę tę uważano za straconą, miasto jednak zawiadomiło wszystkie banki, tak, że sprawcy kradzieży nie byli w stanie wymienić papierów. Na początku bieżącego roku bufetowa teatru „Metropol” w Berlinie zawarła znajomość w kawiarni Bauera z pewnym jegomością, który przedstawił się jako plenipotent dóbr z Łodzi, nazwiskiem Muradow. W towarzystwie młodego człowieka, odznaczającego się wschodnim typem z czarnymi włosami, ogorzałą twarzą i słabo władającego językiem niemieckim, panna bufetowa spędziła wesoło całą noc w różnych lokalach, w których szampan lał się potokiem. W kilka dni potem owa bufetowa zgłosiła się do banku z prośbą o wymianę kuponów, jak się okazało, obciążonych z obligacji tyfliskich, przyczem zeznała, że otrzymała je od swojego przygodnego znajomego Muradowa. Poszukiwany M. znikł jednak z Berlina bez śladu. Dopiero w czerwcu t. r. ta sama dama spostrzegła go znowu w kawiarni Bauera i wskazała policji. Aresztowany zeznał, że nazywa się Muradow, przyjechał z Łodzi, a pochodzi z południowej Rosyi, kupony sporne rzeczywiście posiadał, ale tylko tym sposobem, że wymieniał je przez grzeczność jakiemuś ziomkowi, z którym poznał się w hotelu Centralnym. Tsmczasowe śledztwo wykazało, że cudzoziemiec jest synem bogatego obywatela z południowej Rosyi, reszta zaś, jak dotychczas, pozostała zagadkową i niewyjaśnioną.

Depesze handlowe z 14 b. m.

Wiedeń, d. 14 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'40, Renta majowa 100'55, Węgierska renta koronowa 97'05 Akcje kredytowe 681'75 Kredytowe węgierskie 797'—, Bank anglo-austriacki 319'25, Unionbank 564'50, Bankverein 574'50, Länderbank 450'50, Kolej państwowa 675'25, Lombardy 103'—, Elbenthal 448'—, Fabryka broni 566'—, Akcje tyton. —, Alpiny 543'—, Rima muranyi 556'50, Praskie Towarzystwo żelazne 2762, Losy turec. 146'25, Ruble 253'50. Uspokojenie: słabsze.

Berlin, d. 14 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 214'40, Disconto Comandite 195'50. Uspokojenie: silne.

Budapeszt, dnia 14 września. Pszenica na październik 15'74 do 15'76, pszenica na kwiecień 1906 16'44 po 16'46, Żyto na październik 12'76 do 12'78, Żyto na kwiecień 1906 13'48 do 13'50, Owies na październik 12'— do 12'02, Owies na kwiecień 1906 12'50 do 12'62, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13'12 do 13'14 Rzepak na sierpień — do —.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty dobre.
Chęć kupna: dobra.
Uspokojenie utrzymane.
Pogoda: ciepło.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 8772

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

Dr. Gust. Drahokoupil

b. sekundaryusz szpitala lwowskiego, hospitant kliniki dermatologicznej prof. Janovsky'ego w Pradze, ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych rano od 10—12, popoł. od 2—4 przy ul. Szymona 1. 1. 8319

RADCA CESARSKI

Dr. Kazimierz Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i gardła. Ul. Słowackiego 1. 16 — Telefon 169. 8888

Dom Towarowy „Au Louvre”

Lwów, ul. Sykstuska 6.

oddział dla dywanów, firanek, porter, kolder, kapy na stoły i łóżka, kocyków i przedmiotów dekoracyjnych.

LEKARZ DENTYSTA

A. STEIN w Tarnopolu

powrócił i ordynuje w nowym mieszkaniu, ul. Mickiewicza w domu z „szklanym pawilonem” 8861

Dr. Flora Mira Ogórek

specjalistka chorób kobiecych i wewnętrznych powróciła i ordynuje, jak przedtem ul. Halicka 20 I p. od 3—6 popoł. 8894

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego

przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. 7285
plac Akademicki 1. 4 — Lwów.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. JÓZEF CZACZKOWSKI

powrócił i ordynuje od 3—5 ul. Mickiewicza 14. 817:

Dr. Karol Jakubowski

powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach jamy ustnej i zębów, ul. Klem. Tańskiej 1. 3. 8201

W atelier dentystycznym Hetmańska 6,

Dr. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów w znieczuleniu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie 8488

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. Maksymilian Finkelstein

otworzył kancelaryę adwokacką w KAŁUSZU.

8471

Dr. S. Gottlieb

otworzył kancelaryę adwokacką w Rymanowie.

ZAKŁAD ART. RZEŹBIARSKI Karola Unza, Lwów, ul. Krasickich 7, wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarstwa oraz sztukaterie i balkony

Specyalność: Nakładanie (Auftrag).

8883

Szkoła gospodarstwa domowego

WE LWOWIE

OTWARTĄ ZOSTANIE D. 15 PAŹDZIERNIKA 1905
W LOKALU PRZY ULICY AKADEMICKIEJ L. 4. I. P.

Wpisy uczennic przyjmuje się od d. 15 września w składzie fortepianów B. Połonieckiego, ulica Klementyny Tańskiej 1, codziennie od 3—5 pop.

Prospekty otrzymać można w Księgarni Polskiej (ulica Akademicka 1. 2.)

Za Dyrekcyę:

8289

HELENA SZCZEPANOWSKA ANNA POŁONIECKA.

Nowo otworzony PENSYONAT „MIGNON”

ul. Kraszewskiego 1. 1

wynajmuje pojedyncze pokoje także dziennie, z całem utrzymaniem. — Pokoje urządzone z komfortem. — Ceny umiarkowane. — Wikt domowy sporządzony przez pierwszorzędną kuchnię. — Wikt w pensjonacie i do domów prywatnych do menażek. 5469

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich krajach wyrabia

M. GELBHAUS 7080

inżynier oraz zaprzysiężony adwokat patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7 (naprz. c. k. Urzędu patentow.)

Wszędzie do nabycia

Kalodont

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

Podziękowanie.

Ponieważ w inny sposób nie moge, więc tą drogą składam za moją żoną Wm. Panu Dr. Dolifskiemu, przy szpitaliku dziecięcym św. Zofii szczerze Bóg zapłać, za wyleczenie z ciężkiej dyfterji (krup) mej córeczki Anusi 15 miesięcznej, którą lekarze w Brodach uważali za utraconą, jeżeli nie pospieszę z dzieckiem do Lwowa, a gdy zdążyłem jeszcze, Ty szlachetny mężu z pomocą Boga przywróciłeś dziecinie życie w 25 minutach, przez operację. Oby Ci Bóg błogosławił jak najdłuższe lata dla dobra ludzkości. 8391 JÓZEF NUSSBAUM.

„Mały Louvre” nowo otworzona filia przy ul. Halickiej 19, oddział nowości damskich i dziecięcych, jak: biuzek, szlafroków, parasolek, rękawiczek damskich, konfekcyi dziecięcej, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej

Splaty częściowe dozwolone

za poprzednim ustnem lub listownem porozumieniem się. — Bogato ilustrowane cenniki wysyła się na proświnę darmo i oplatnie. 2951

Dział ekonomiczny.

Stanowisko przemysłu zachodnio-austriackiego wobec rozwoju przemysłu galicyjskiego*).

Wystąpienia przemysłu zachodnio-austriackiego przeciw usiłowaniu umocnienia i rozwinięcia przemysłu galicyjskiego są dowodem ogólnej słabości strony zaczepiającej. W przeważnej części wskutek braku przedsiębiorczości i ruchliwości, wskutek nieumiejętności dostosowania się do nowych warunków zbytu — takie świadectwo przemysłowcom austriackim wystawiają zgodnie raporty konsularne — przemysł austriacki traci w coraz szybszym tempie dotychczasowe pola zbytu na wyroby fabryczne na rzecz konkurencji niemieckiej, włoskiej i t. d. nowych pól nie zdobywa.

Naturalnym towarzyszem tego bezwładu w kierunku wywozu jest dążność opierania się o monopole, dająca możliwość istnienia bez pracy. Stąd płynie ta przesadna trwoga o utratę takiego targu, jak galicyjski, który jest przecież muchą w porównaniu z obszarami, o których podobój ekonomiczny walczy przemysł niemiecki, angielski itd.

Na poparcie owego monopolu galicyjskiego przytoczono z tamtej strony szereg argumentów, nie wytrzymujących krytyki z punktu widzenia gospodarczego i opadających między sobą w sprzeczność.

Powołują się na to, że tylko wielkie terytoria mogą zapewnić przemysłowi zdrowy rozwój. Poniekąd racja — ale niekoniecznie muszą to być terytoria zamknięte i wydane monopolom na łup. Może to być i świat cały dla przemysłu zdolnego do eksportu, jak jest dla maleńkiej Belgii.

Sami nieudolni w eksporcie nam radzą byśmy stworzyli indystryę specjalną dla eksportu do Rosji (Volkswirtschaftliche Wochenschrift). Wszakże wielki przemysł eksportowy z reguły opiera się na silnym targu wewnętrznym.

Powiadają, że przeciwni są tylko sztucznemu planowaniu w kraju naszym tych gałęzi, które nie mają tu naturalnych podstaw. Natomiast rzekomo sprzyjają umacnianiu się tego przemysłu, który już istnieje i powstawaniu tych gałęzi, które są u nas — jak to nazywają — „bodenständig“. Równocześnie jednak oburzają się, gdy przemysł już istniejący np. z dziedziny konstrukcji żelaznych, maszyn itd. broni się od ucisku kartelu żelaznego, a ton zgorszenia jeszcze się podnosi, gdy mówią o bliższym założeniu walcowni żelaza pod Krakowem, mimo że przedsiębiorstwo to opiera się na miejscowym surowcu, na starym żelaziwie i na koksie, do którego z Krakowa blisko, bliżej o wiele, niż z hut żelaza w Alpach położonych.

Powstają przeciw zasadzie regionalnej przy rozdawnictwie dostaw publicznych — przyznają sami, że postawienie tej zasady nie jest specjalnością galicyjską, lecz że nawet taka gmina jak Grac daje pierwszeństwo lokalnym wytwórcom. Czyżby przemysłowcy zachodnio-austriacy sami nie powołali się natychmiast na zasadę regionalną, gdyby nasze firmy poczęły silnie konkurować przy dostawach publicznych w Wiedniu, w Czechach itd.? Wtedy przypomnieliby sobie, że Francja i Bawaria, — mimo większej niż u nas jednolitości stosunków gospodarczych — zasadę tę zdawna wprowadziły w życie.

Nie wróżą akcyi uprzemysłowienia Galicyi wido-ków — dlaczegoż więc gwałt podnoszą? Gwałt ten z ich strony jest właśnie dowodem, że akcja, o której

*) Streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu członków Związku fabrycznego we Lwowie dnia 13 bm.

mowa, musi mieć szanse. Istotnie w ostatnich latach cały szereg zakładów fabrycznych w kraju nie może podołać zamówieniom.

Sami uznają, że kraj ubogi w przemysł ma małą zdolność konsumcyjną. Sami podnoszą osławioną „bierność“ Galicyi. Dlaczegoż nie chcą przyczynić się do tego, aby przez rozwój przemysłu w kraju naszym zwiększyły się szanse zbytu dla tych licznych ich wyrobów, których my nigdy wyrabiać nie będziemy i które zawsze z zachodu przychodzić będą? Inercja i łączący się z nią system życia „z dnia na dzień“ odbierają tym panom wygląd na szersze pole własnych ich interesów w dalszej przyszłości. To jest kramarstwo.

W całej tej polemice objawiła się także ignorancja tych panów na punkcie galicyjskich stosunków. Twierdzą, że rząd znaczne fundusze w rozwój galicyjskiego przemysłu wkłada, podczas gdy na 1 milion koron, wydawany co roku z funduszy t. zw. „Gewerbeförderungsdienst“ przy ministerstwie handlu, zaledwie jedna dwudziesta część idzie na Galicyę, a z galicyjskich dostaw kolejowych na 80 milionów koron zaledwie osmą część pokrywa produkcja krajowa.

Przysłowiowa „bierność“ skarbowa Galicyi jest fałszem. Niedawno temu nawet ministerstwo skarbu nabrało tego przekonania na podstawie ścisłych obliczeń — i ta okoliczność zapewne zdecydowała, że rząd przecież nie liczy się z gwałtem, podniesionym przez przemysłowców zachodnich.

Zapoznają ci panowie także nasze zdolności produkcyjne, wartość materiału robotniczego (Volkswirtschaftliche Wochenschrift), ciągle ulepszanie produkcji w niejednej gałęzi, w niejednym przedsiębiorstwie. Wreszcie poznają psychologię społeczeństwa naszego, dla którego burza wiedeńska będzie tylko podniętą w kierunku nie tym, jakiby uśmiechał się naszym antagonyzmem.

Strach jest wynikiem słabości. I... strach ma wielkie oczy. Krzyczą, że ich wyrzucamy z Galicyi. Przeciwnie — cieszyć się będziemy, gdy import obcych wyrobów do Galicyi kiedyś silnie wzrośnie, albowiem stanie się to na większą skalę dopiero wtedy, gdy przez rozwój własnego przemysłu kraj nasz zdobędzie większą zdolność konsumcyjną.

Jak oni, tak i my wychodzimy z zasady wolności obrotu — ale wolność tę musimy sobie przede wszystkim zdobyć i znieść te faktyczne monopole, które ją obecnie krępują. Droga do wolności obrotu prowadzi dla nas dziś przez stworzenie ochrony dla tej wolności. Nie — chiński mur. Nie — nieprzebyta granica ochronno-cłowa. Nie — separatyzm węgierski, tylko tyle ochrony, ile dla celu jej, dla umożliwienia rozwoju harmonijnego wszystkich części państwa, niezbędnie potrzeba. Brak takiej harmonii gospodarczej między częściami niezdrowy jest dla całości. A dziś harmonii tej brak i zdrowego naturalnego podziału pracy gospodarczej.

Zamiast iść na targi światowe, stary przemysł austriacki nie pozwala, aby u nas wzrosło to, co już korzenie wpuściło, lub to, co znajduje tu odpowiedni grunt. Zasadą podziału pracy przemysłowej w obrębie państwa austriackiego musi być dla poszczególnych odrębnych terytoriów gospodarczych zaspokojenie potrzeb własną produkcją w tych gałęziach, które na naturalnej podstawie mogą się rozwijać, a dopiero po za temi ramami wzajemna wymiana wyrobów. My także mamy już dziś niektóre artykuły przemysłowe, które wywozimy do zachodnich krajów austriackich — ten wywóz mógłby być zwiększony jeszcze znacznie bez naruszenia równowagi gospodarczej między poszczególnymi krajami, gdyż jakkolwiekbydż my przez dziesiątki i setki lat jeszcze wiele będziemy musieli importować z po za kraju.

W interesie własnym pragniemy, aby przemysł za-

jest w mojej mocy. Obmyślę wszystko i dam pani znać. Czy mógłby przyjechać jutro? — dodał, przeglądając podręczny notatnik.

— Naturalnie.

— Czy byłaby dla pani dogodną godzina dwunasta?

— Najzupełniej.

Mister Karter zanotował sobie oznaczoną godzinę, a z boku dodał mały przypisek...wezwać Malba do chloroformowania, a także muskularnego asystenta Watsona... Potem, napisawszy oznaczony dzień i godzinę na swoim bilecie wizytowym, wręczył go uprzejmie Miss Montgomery Payk.

— Przepraszam, że zajęłam panu tak wiele czasu — powiedziała piękna pani.

— O! bynajmniej! — odrzekł pospiesznie doktor, zatrzymując trochę zadługo w swych dłoniach delikatną rękę pięknej kobiety.

— Ale Karol jest moim jedynakiem... — mówiła jeszcze ze wzruszeniem — siostrze mojej przyrzekłam, że będę się nim opiekowała. Ojciec chłopca także nie żyje. — I... zaczął nieśmiało doktor Karter — i wujek też...

— I wuja niema także — poważnie wygłosiła dama, patrząc przytem z wyrazem wdzięczności na mister Kartera — Karol jest moją jedyną i najdroższą troską. Doktor uściśnął ze współczuciem trzymaną rączkę.

W tej chwili zegar wydzwonił godzinę, a jednocześnie przez szczelinę, wyciętą we drzwiach do pokoju spadły trzy bilety wizytowe.

— Wybacz pani — powiedział dentysta, przypominawszy sobie, że dzień trudów i pracy musi się rozpocząć i, że trzeba już przerwać to miłe preludium szczęścia... Zadzwoił.

chodnio-austriacki kwitł i rozwijał się, ale także nie sztucznie, lecz na naturalnych podstawach. Niech dzielnością fachową zdobywa targi eksportowe — nawet i na cła ochronne dlań z wyjątkiem cel na żelazo i półfabrykaty z żelaza godzimy się, byleby ta ochrona pomocą w eksporcie była, a nie służyła jedynie za środek pasywnego na słabszych częściach organizmu wewnętrznego.

Takie monopole przemysłowe, jak w Austrii niezdrowe są. W takim znaku wyłącznym żyć zdrowy przemysł nie może. Reakcja musi się zbudzić — już budzi się w całej Austrii przeciw najstraszniejszemu, najgorszemu z tych monopolii, przeciw kartelowi żelaznemu.

Pomóżmy, pomagajmy tej reakcyi do obudzenia — a całemu gospodarstwu Austrii oddamy przysługę. Stworzymy bowiem możliwość prawdziwie wielkoustrojowej, „ogólnopanstwowej polityki przemysłowej“ która rzekomo nasz galicyjski separatyzm ma zabijać w zarodku.

R. BATTAGLIA.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.60 do 7.80, pszenica nowa 7.50 do 7.60. Zyto gotowe 5.75 do 5.90, żyto nowe 5.60 do 5.75. Owies obrotowy gotowy 6.60 do 6.80, Owies obrotowy nowy 5.50 do 5.80. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75, jęczmień browarniany od 6.25 do 6.75. Rzepak nowy 11.00 do 11.50. Lnianka 0.00 do 0.00. Groch pastewny 6.75 do 7.00, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka — do —. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0.00 do 0.00, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50.00 do 60.00, koniczyna biała 50.00 do 60.00, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35.50 do 35.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21.50 do 21.75.

Uspokobienie: Ruch wprawdzie ograniczony, uspokobienie atoli lepsze, jakkolwiek ceny nie wykazują różnicy

Chmiel. Doniesienie targowe firmy P. Seelenfreunda.

Norymberga, 12 września 1905.

Przywóz beli 2600

Odbyt „ 2400

Cena za 50 kilo	Prima	średni	brak
Galicyjski			
Polski z Królestwa	80-88	65-70	—
Wolyński	70-75	50-60	35-45
Gebirgshopfen	55-60	—	—
Aischgründer	—	—	—
Hallertauer	65-70	55-60	40-48
„ z certyfikatem	70-75	60-65	—
Spalter prima	85-90	—	—
„ secunda	60-70	65-70	—
Kinding	—	—	—
Württemberg	80-85	55-60	40-50
Badeński	75-80	60-65	—
Altmark	—	—	—

Zatecki transito 95—112 netto.

Dzisiejszy targ okazał się względnie najżywszym w tym sezonie. Chociaż ceny są nieco niższe od przeszłego targu, to zato odbiło się na gatunku, bo prawie wszystek chmiel był na pół wysuszony. Tendencja: żywa chęć kupna wszelkich gatunków.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

MAŁY FENILETON.

F. C. Bornand. Pię na pani i uprzejmy dentysta.

(Dalszy ciąg).

Mister Karter był wzruszony.

— Siostrzeniec pani jest zapewne bardzo młody i, przypuszczam, silny — powiedział głosem delikatnym, czując, że potrąca o drażliwą kwestję.

— O tak! — odrzekła miss Payk widocznie o wiele spokojniejsza. Nasz domowy lekarz, człowiek bardzo rozumny, za którego poradą mam tu przywieźć Karola... — Karol, to właśnie ów siostrzeniec? — wtrącił dentysta.

— Tak. Otóż doktor nasz powiedział, że Karol może wytrzymać bardzo dużą dozę...

— Środka usypiającego — dokończył mister Karter.

— Ja się tam nie znam na tych wszystkich uczonych nazwach — powiedziała miło i z prostotą piękna pani — ale przyjechałam do pana, ażeby mu dać swoje zezwolenie na użycie choćby najsilniejszego środka, byleby ulżyć temu biedakowi.

Mówiąc to, miss Payk wstała i położywszy rękę na ramieniu doktora dodała.

— Ale, gdy tu przybędziemy, siostrzeniec mój nie powinien wiedzieć o istotnym celu naszej wizyty — będzie to sobie niby zwykła ranna wizyta u starego przyjaciela — bo, sądzę, że jesteście pan nim i dla mnie i dla niego i wyratujesz go pan od strasznych męczarni, które mogłyby się zakończyć waryacją, a mnie wybawisz od... od... no, pan rozumie dobrze mój niepokój.

— O tak! — zawołał mister Karter głosem pełnym współczucia. — Niech mi pani zaufa, zrobię wszystko, co

Wszedł kamerdyner i na znak, dany przez doktora, otworzył drzwi przed piękną damą.

— Ale, przyszło mi jeszcze na myśl — odezwiała się piękna nieznajoma, stojąc już na progu — że Karol odgadnie naszą zmwę, ujrzawszy datę oznaczoną na pańskim bilecie i wtedy nic się nie uda.

— Prawda, — prawda przerwał jej dentysta. — Oto czysty bilet i, — jakby naprawdę składając wizytę, podał dwa czyste bilety ze swoim nazwiskiem.

— Dziękuję panu uprzejmie i przepraszam za kłopoty — wyrzekła dama, zegnając się z czarującym dentystą... Dama wyszła.

Mister Karter poprawił sobie krawat, w zamyśleniu pogładził swą piękną brodę, potem uśmiechnął się nie po doktorsku i spojrzawszy na zegarek, spowaźniał nagle i dwa razy zadzwonił.

Na odgłos dzwonka wszedł pomocnik, a za nim pierwszy pacjent.

Robota rozpoczęła się.

Drugi akt miał miejsce na Bond-Strit w jubilerskim sklepie „Stafford i Sp.“

Jest około 10 godziny 45 minut rano.

Z karety wysiada wystrojona dama. Jeden z głównych subiektów podskakuje i wprowadza ją do sklepu. Piękna pani, to nasza znajoma — miss Montgomery Payk.

Blady, jasnowłosy subiekt widocznie jest uderzony piękną damą. Nazywa się on mister John i obowiązkem jego jest zajmowanie się kupującymi z pewnej sfery.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inzeracyjne“, używane w szkołach we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inzeratorem, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Nowożytny języki c. k. konc. szkoła 8700

Berlitz School

ul. 3 Maja 1. 2 otwartą zostanie 18 września franc., angielski, niemiecki, polski.

Poszukuje się na wieś do izr. domu starszej Niemki rutynowanej nauczycielki z wyższą muzyką i francuskim M. Morgunowska, Załazie p. Biecz 8743

Rudolf Nowicki rozpoczyna kurs tańców 15 września bm. Ormiańska 4. 8775

Bona poszukuje posady do dzieci, zarządu domu, na wsi. Świadectwa, Lwów, Unii Lubelskiej 2, Słowińska. 8793

Kursa prywatne dla nauki rachunkowości państwowej i buchalterii.

urządza z zapewnieniem korzystnego wyniku przy złożeniu zawodowych egzaminów. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobno godziny. Nadto udziela wskazówek przy założeniu i prowadzeniu ksiąg handlowych według wszelkich systemów buchalterii. Reguluje dawne i sporządza nowe bilanse.

Lwów, ul. Zielona 1. 6749 W. GRZYBEK urzędnik rachunk.

Lekcyje języka francuskiego i muzyki udziela doświadczona nauczycielka z znakomitymi świadectwami. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. pod „Muzyka“. 8864

Lekcje języka niemieckiego ul. Sapieży 49, I p. 8733

Artystka malarka udziela lekcji malarstwa i rzeźby dla pań, zgłoszenia w Admin. Słowa pol. pod „Sztuka“. 8886

Kurs języka niemieckiego Kamili Brykowej ul. Ścieżkowa 22. Gruntowna nauka konwersacji, przygotowania do wszelkich egzaminów. 8645

Rodowita Niemka i Francuzka udziela lekcji pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmują Magazyn herbaty Julia Januszevska, Hetmańska 6. 8583

Przygotuję do matury i egz. naucz. Kurs przygot. Lwów, Kurkowa 57. Zgłosz. od 2—4. 8462

W pensjonacie dra Szamieda (boczna Hoffmana 9) przyjmują się prywatystów i eksternistów na naukę z całym utrzymaniem. 8811

Poszukuje ucznia do nauki dentystyki. Rappaport dentysta-technik pl. Maryacki 7. 8806

Poradnik prawniczy dla ubezpieczonych w Zakładach ubezpieczeń od wypadków, niezbędny podręcznik dla kolejarzy, wszelkich kategorii pocztowców, tramwajowców, robotników fabrycznych i budowlanych, opuścił prasę. Cena egzemplarza zbroszowanego objętości 170 stron druku kor. 1-40. Za pobraniem nie wysyła się. Odsprzedażom rabat. Zamawiać przez Biuro dzienników Antoniego Kulmana, Stanisławów, Administrację „Nowego Kolejarza“, Kraków, plac Szczepański 7, II piętro i Stefana Pelechowicza, Stanisławów, Górka. 8009

Posady poszukiwane

Aspirant farmacji z 8 miesięczną praktyką poszukuje posady w aptece. Wilhelm Gelbard, Podwoleńskie. 8855

Soba młoda, wykształcona, dystygowana, życzy sobie przyjąć stanowisko reprezentantki, towarzyski, lektorki lub do podróży. Post-restante Lwów, Halina 8852

Rutynowany koncypiant dobrze obznajomiony z praktyką powiatową poszukuje posady. Zgłoszenia pod dr. M. Rosenbaum w Sokalu. 8869

Rutynowany podróżujący, który w Galicji, na Bukowinie, na Śląsku i Węgrzech przez dłuższy czas dla pierwszorzędnej kraj. fabryki pomysłnie podróżował, obznajomiony doskonale z wszystkimi systemami buchalterii i czynnościami biurowymi, biegły korespondent polsko-niemiecki, szuka odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod H. E. L. do Admin. Słowa polskiego. 8504

Gorzelnik poszukuje posady rocznej z miernym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia „Gorzelnik“ p. r. Szczecin. 8856

Uczeń z ukończoną VI kl. gimnaz. poszukuje posady praktykanta w aptece. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. B. post-rest. Tarnopol. 8884

Poszukuję zajęcia popołudniowego za skromnym wynagrodzeniem do buchalterii lub biblioteki pod Stanisław Voros, Łyczaków 1. 19. 8885

Inteligentna, młoda panienka poszukuje zajęcia nauczycielki, do towarzystwa lub zarządu domem. Zgłoszenia: „Kalina“ do Administracji. 8778

Rządca ekonom, szkoła rolnicza, dłuższa praktyka, średni wiek, żonaty, najlepsze referencje z wzorowych majątków, poszukuje posady zaraz lub pierwszego listopada. Rządca, post-rest. Lisko 20. 8454

Buchalter, izraelita, biegły korespondent w językach niemieckim i polskim, obznajomiony z wszelkimi pracami biurowymi, oraz z prowadzeniem ksiąg gospodarczych według podwójnej buchalterii, poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie lub przy zarządzie dóbr, żądane wynagrodzenie 200 k. miesięcznie i mieszkanie. Objąć mogę zaraz. Łaskawe oferty pod „Biuro“ do Administracji Słowa Polskiego. 8805

Piwowar, Czech, 33 lat, kat., celujący absolwent szkoły w Pradze, z kaucją i posiadający dobre świadectwa, szuka w Galicji posady piwowara lub pomocnika piwowara. Łaskawe zgłoszenia pod „Piwowar“, Sambor p-rest. 8803

Posady zaofiarowane

Do Salonu Mód W. Baternay Akademicka 8, potrzebna bardzo uzdolniona panna i druga podręczna. 8795

Dr. Leon Spitzman, adwokat w Drohobycz poszukuje rutynowanego koncypianta. Posada natychmiast do objęcia. 8822

Praktykanta obznajomionego potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 8821

Subjekta młodego do ekspedycji poszukuje kierownika Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 8763

Poszukuje się zdolnego piwniczego z ukończoną szkołą piwowarską i dłuższą praktyką. Zgłoszenia: „B. B. Stary Sambor“. 8837

Zarząd dóbr Zbyszyce, stacya kolei Nowy Sącz poszukuje zdolnego gorzelnika do aparatu ciągłego na roczną posadę. 8792

Koncypianta rutynowanego w praktyce powiatowej przyjmie zaraz adwokat dr. Schayer w Starym Sączu. 8801

Adwokat Kohl w Przemyślanach poszukuje natychmiast koncypianta rutynowanego, obeznanego z praktyką prowincjonalną. 8497

Kto szuka posady, niech zażąda pocztówką piśma Allgemeine Vakantenliste. Berlin 333, Neuehochstr. 5311

Poszukuje się

dzierżawcy do objęcia fabryki asfaltu i tektury ogniotrwałych we Lwowie przy ul. św. Marcina 29, od dnia 1 stycznia 1906. Realność może być wydzierżawiona także na inny cel. Zgłoszenia pisemne: dr. Zapłatański, sędzia, Mikolajów n. D. 8117

Artykuły spożywcze

Winogrona deserowe, piękne, wybrane, w 5 klg. koszykach po 3 korony franko za zaliczką wysyła Janoszety Gyula, Nyiregyháza. 8230

Merańskie winogrona lecznicze

wybrane, o dużych jagodach, nieprześcięzione w smaku, wysyła 5 klg. po kor. 370 za pobraniem: 8838 Balth. Amort, Meran, Tyrol. Uprasza się o zamówienia w języku niemieckim.

1-40 zł. koszyk 5 kilowy winogron kuracyjnych wysyła Dom ogrodniczy ul. Akademicka. Pomidorów koszyk tylko 75 ct. 8641

Zaleszczyckie światowe znane najdelikatniejsze owoce: gruszek cesarskie do stołu kor. 3, gruszek bery albo panny kor. 280, jabłka oliwkowe i łętówki kor. 280, pomidory precudne koron 3, sliwy olbrzymie kor. 3, sliwy węgierskie podługowate k. 250 i sorta świeżo rwane wysyła franco za zaliczką 5 klg. koszykach D. Wenkert, ogrodnik w Zaleszczykach. 8541

Pięciokilowy koszyk czerwonych pomidorów 75 ct. wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. 8544

Kawa palona przechowana traci smak i zapach. 8112

Winogrona deserowe, piękne, wyborowe w 5 klg. koszykach lub paczkach po kor. 260 franco za zaliczką wysyła Zarząd ogrodu J. O. księżnej Teresy Sapieżny w Bilczu Złotem p. loco. 8870

Sliwki szczepione olbrzymie (kwetsche) wysyła Zarząd ogrodu Torskie obok Zaleszczyk 5 klg. franko po k. 250. 8857

Wikt higieniczny sumienne sporządzony dla najwybredniejszych, rodzina urzędnicza ul. Zielona 5, główne schody na lewo (ganek). 8890

Woliszówna Aniela ul. Karola Ludwika 3, lewe oficyny II p. udziela niemieckiego, francuskiego i przedmiotów z zakresu wyższego wykształcenia. Zgłoszenia od 3-5 8889

Zaleszczyckie wyborowe owoce: Sliwki węg. deserowe kor. 220, gruszek cesarskie kor. 380, pomidory kor. 320 wysyła w 5 klg. koszykach franko za zaliczką. Dom eksportowy Gottfried, Zaleszczyki nr. 1. 8617

Najstosowniejszym podarkiem

przy każdej okazji jest pudełko wyborowych cukrów deserowych, cena za 1 klg. w kartonie 2 zł. 50 ct., które poleca codziennie świeżo o wykwintnych smakach M. TRETTER, parowa fabryka czekolady, kakao i cukrów deserowych we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 3. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 8450

Kupno i sprzedaż

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina i fisharmonie w wielkim wyborze w składzie fortepianów. J. Mussil dawniej J. Ballo we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 7997

Fortepian krótki, czarny migon, prawie nowy, tanio sprzedam, Rynek 8, I p. 8899

Czarny krótki i dobry fortepian tanio do sprzedania. Łyczaków 29, I p. 8895

MEBLE salonowe i buduarowe w stylu empir, secesyjnym, barokowym i t. p. oraz wszelkiego rodzaju meble miękkie całe tapicerowane poleca i utrzymuje na składzie magazyn tapicersko-dekoracyjny K. TOCZYKOWSKI

— Lwów, ul. Pańska 1. 11 — Na składzie materace włosienne i sprężynowe. — Ceny możliwie niskie. 8882

Złotym medalem odznaczony na wystawach w Paryżu i Londynie Dra Durra plyn przeciw siwiznie poleca drogeria Leszka Sadowskiego, Lwów, plac Kapitulny 1. 1. Cena fiaszki 2 korony. Tysiące uznan z całego świata. Na prowincję wysyłka codziennie. Jednorazowe użycie wystarczy. 8348

Likiery sporządza sobie każdy sam, oszczędzając przytem 50 proc. zapomocą esencji „Monopol“. Główny skład drogeria Menkesa, Lwów, Kazimierzowska. Cenniki i przepisy darmo. 7703

SIKAWKI ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, Gródecka 10. Telefon nr. 829. 6877

PRAWDZIWE FRANCUSKIE ARTYKUŁY GUMOWE.

Za jedną koronę nadesłaną markami wysyła 3 próbki i cennik franco Dom eksportowy „HYGIENA“ Lwów, ul. Jachowicza 19. 8053

NAJLEPSZE i najtrwalsze rowery marki światowej „HELICAL“ PREMIER“ poleca najtaniej Föbus Rosenmann, Lwów ul. Karola Ludwika 27. 3387

Mundury dla Pp. studentów, ze sukna krajowego, tylko własnego wyrobu, poleca najtaniej 8070 MAREK, Lwów, ul. Sykstuska 29.

Maszynę do wyrobu nieklejonych tuiek cygaretowych nową, z drukiem i nowym jeszcze nie znanym przyrządem do dziesięciokrotnej zmiany długości tuiek, tanio sprzedam. — Stefan Pelechowicz, Stanisławów, Górka. 8008

Kareta lekka wiedeńska, faeton półkryty, brek sześciu-osobowy i wózek resorowy do sprzedania w pracowni Byczyszyna ul. Zamarstynowska 1. 21a. 8797

Pp. gorzelnikom poleca wyborowy węgiel kamienny

po cenach i warunkach najdogodniejszych Karol Landes

Lwów, Mickiewicza 5. 8291

Interesy handlowe

Apteka w większym mieście wschodniej Galicji zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod R. W. „Interes“ post-restante Lwów. 8735

Woskowo-naftowy udział 500 kor. sprzedam przyjmując współkę, pożyczkę do 25 września. „Olbrzymia przyszłość“. Admin. Słowa pol. 8897

Pożyczki bezinteresownie wyrabiam P. p. urzędnikom państw i autonomicznym za dołączeniem marki na odpowiedź. Dębniaki pod Krakowem. „Ajencya“. Dyskrecja zapewniona. 8892

Do wydzierżawienia majątek 435 morgów, gorzelnia, Galicja zachodnia. Stacya blisko kolei. Tenuta 7.000 zł. Stankiewicz, ul. Antoniego 15. 8896

Parcele dwie narożne o dwóch frontach ul. Klonowicza i nowa łącząca Klonowicza z Pańską) jedna 269 sążni kw. po 280 kor., druga 100 sążni kw. po 320 kor. do sprzedania. Wiadomość u notariusza Onyszkiewicza ul. Teatralna 6. 8893

Pieniądze na uporządkowanie interesów dla starszych wiekiem oficerów, starszych urzędników, starszych dygnitarzy. Najłatwiejsze warunki przy najniższych odsetkach. Dogodna spłata w 90 do 150 ratach miesięcznych. Zadznych kosztów wstępnych i szybką zapłatę! Najwyższe kwoty na procenta, renty i pieniądze deponowane. Zapłatania w języku niemieckim z dołączeniem portu na odpowiedź proszę adresować pod: „Solide Geldquelle 11“ — do ekspedycji anonsów, Edward Braun, Wiedeń I, Rotenturmstrasse 9. 8273

Parowa mleczarnia w Rudkach poszukuje odbiorców na mleko chude i ser dzieżkowy we Lwowie, Samborze, Drohobycz i Borystawiu. 8588

Nieruchomości

Kupię za gotówkę willę lub kamieniczkę we Lwowie, 5—6 pokoi z ogródkiem. Wszelkie zgłoszenia listownie z podaniem obszaru i ceny kupna. Admin. Słowa pol. pod „F. P.“ 8898

Kamienica jedno i dwupiętrowa we Lwowie, dwudzięć udziałów procentowe kopalni nafty w Iwonicy do sprzedania. Wiadomość u adwokata dr. Milenskigo we Lwowie, ul. Hetmańska 12. 8516

W Jaśle kamienica piętrowa, nowa o 20 ubikacjach w najładniejszym miejscu położona pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość u Wgo dr. Chwaliboga. 8461

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka do wynajęcia ul. Kościuszki 4, II p. 8818

Przy rodzinie pokój z całym utrzymaniem do wynajęcia ul. Piekarska 1. 37, II p. 8816

Pokój frontowy, z całym utrzymaniem, ul. Ochronek 1. 11. 8796

Lenartowicza 5 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami. 8808

Pokój frontowy z całym utrzymaniem i wikt domowy ul. Zimorowicza 15, I p. drzwi nr. 1. 8866

Pokój kawalerski dla Pp. akademików z całym utrzymaniem F. H. ul. Bogusławskiego 18, (popołudniu można umówić się). 8865

Zmiana lokalu! Z dniem 1 września przeniosłem moją pracownię obuwia na ul. Ruską 1. 10. Polecam się łaskawym względem Józef Karol Kudyba. 8867

Z komfortem urządzone pomieszczenie o 3, 4 pokojach przy ul. św. Anny i Jachowicza do wynajęcia. 8601

Pokoju umeblowanego z osobnym wchodem lub wspólnym przedpokojem z całkowitem utrzymaniem dla samodzielnej panny, poszukuje się bezwzględnie. Oferty pod adresem J. S. Biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana. 8812

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tie neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Eleganckim Paniom

polecam moją wzorową Pracownię sukien damskich Wykonuję toalety wszelkiego rodzaju, szybko, starannie i elegancko po miernych cenach. 8829 ZOFIA WALENTA ul. Karola Ludwika 29.

Po co jechać do badań!

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyskiego boczna Łyczakowska w wannach porcelanowych kąpiele potaniały w abonamencie. Borowinowe ztr. 1-80 Gazowe (Nauheim aparatem prof. Niemcewicz) 1-30 Jodobromowe (Iwonicz, Rymaków) 1-15 Żelaziste (Francensbad, Krynica) 1-05 Solankowo-siarczane (Truskawiec) —95 Siarcz. (Lubień, Piszczany) 90 również wysyłam fiaskami gotowe ekstrakty. Kąpiele czyste I klasa —50 1185

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie możemy te same losy (te same numery) z prawem gły bez przerwy, odstąpić na spłatę miesięczną. Do ciągnięcia 15 bm. polecamy 5 losów serbskich tytoniowych za k. 130 — 26 rat po 5 k., zaś 10 losów serbskich za k. 260 — w 32^{1/2} ratach po 8 koron. Do pierwszej raty prosimy dołączyć tytułem podatku i stempli 3 k. Koszta dodatkowe wykluczone. Za gazetę losować ani za czeki pocztowe nic nie liczymy. Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Materyały budowlane Braci Mund, Lwów.

Ochrona przed cholera

Kwas karbolowy, czysty, skrzystalizowany.
Kwas karbolowy surowy, w roztynach wszelkich stopni.

8781

Chemiczna fabryka produktów smołowych
Julius Rütgers
Ungern bei Wien.

Skutkiem nabycia mechanicznego urządzenia

Przyrowskiej cukrowni

jest na sprzedaż:

14 machin parowych od 40—150 HP, pompy zasilające oraz do kwasu węglowego, 5 t. zw. Tischbeinkessel o 150 i 222 m. □ powierzchni ogrzewalnej z ciśnieniem 5 atmosfer, naczyń na sok surowy, melanzery, 14 saturatorów, 25 pras do filtrowania, filtry z blachy falistej, patent Danek, 19 Fullmassewagonetów, 20 centryfug, części składowe transmisji, połączenia rurowe, 3 leżące aparata do odparowania, system Lexa i Wellner-Jelinek z 120, 258, 345 m. □ powierzchni ogrzewalnej, 6 aparatów Roberta z 60, 70 i 100 m. □ powierzchni ogrzewalnej, 2 warzelnie syropu, ogrzewacze soku, 1 tzw. Rübhubrad, 1 Wiesnerowska maszyna do przemywania, bateria dyfuzyjna. — Na żądanie szczegółowe spisy do usług.

Dalej nabywać można następujące przedmioty znajdujące się na składzie: 250 sztuk prawie nowych rezerwoarów pojemności 50—800 hl., 150 rezerwoarów okrągłych, rezerwoary nadające się na spirytus, panwie, Montejus, skrzynie kotłowe, chłodnice, filtry, duplikatory, kompresory, prasy do filtrowania systemu Dehne, Monstre, Janaczek, Kroog, Cizek, maszyny parowe stojące i leżące o 3, 4, 6, 8, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 80, 100, 150, 250 HP. Kotły Cornwall z 17, 20, 24, 27, 30, 40, 45, 50, 60, 72 i 90 m. □ powierzchni ogrzewalnej, Dupuis, Bouilleur oraz kotły z rurami żarowymi o 2, 4, 6, 8, 10, 12 i 16 HP, lokomobile o 6, 25, 30, 40, 70 HP., 2 kompl. urządzenia browaru, zbudowane przez Ringhoffera, składające się z 1 warzelnia na 100 hl., panwi browarn., zaciernicy, chłodnicy, kadzi do klarowania, mieszalni, tzw. Bierberieselungs-apparate itd., pomp centryfugalnych, skrzydłowych, rotacyjnych, Worthingtona iniektorów, Henzedämpfer, centryfug, wyciągów, 2000 kół, rzemieńnych, pasowych transmisji, połączeń, podpór wiszących, półki składowe, rury z flanszami, 1 kolejka Dekanville z 1500 metr. szyn, zwrotnice, tarcze zwrotnicowe, 80 wózków t. zw. Kippwagerl, jak również wozów na walcach, wozów pomostowych na cegły, dalej różnych urządzeń dla gorzelni, browarów, młynów, tartaków, cukrowni, cegielni u

ERNESTYNY KULKA

zakup i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych,
PRZYRÓW, dworzec.

Magazyn orientalny Dr. Nicia i Ski

8584

we Lwowie, pasaż Mikolascha. — Przyjmuje dywany do naprawy bez śladów — oryginalnie. — Tamże najtańszy skład dywanów perskich, oraz wiele towarów wschodnich.

Najwykwintniejsze uniformy
dla Panów
Jednorocznych Ochootników
i Studentów

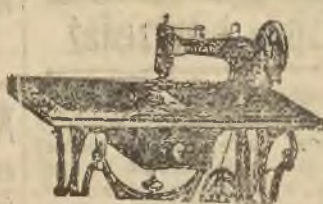
i w ogóle wszelkie uniformy
sporządzają c. k. dostawcy nadworni i kameralni

Maurycy **TILLER** i Spk.

Filia **LWÓW**

8647

ul. Teatralna 7 (naprz. katedry).
Cenniki na żądanie wysyłamy.



MASZYNY

do szycia i haftu
Singera

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Za opakowanie i dostawę do kolei nie liczę. — Cennik gratis i franko.

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą s. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędni — moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za doborowy towar.

W. Kukawski.

Rządowo uprawn
Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych
leczniczych

pod firmą 30

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrobia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom Bilinskiej, Gieschtblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.



Warszawski magazyn
i PRACOWNIA OBUWIA
damskiego i męskiego
poleca obuwie gotowe jak również zamówienia wykonywa starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę. Skład najl. pasty „Bon ton” S. Glińskiego w Warszawie.

Z poważaniem

1127

J. Wojciechowski szewc z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

Z dawna dawna znamy ze swą dobrotą i zapochą prawdziwą



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZ

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 sort (Familijna bardzo dobra) zł. 1.40

2 sort (Melange de Borkan w or. opak.) „ 2.50

3 sort (Imperial cesarska) „ 3.50

4 sort (Czysta z najl. kwiłk.) „ 1.20

Z Brodu! Bulion wołyński 1 kilo zł. 2.80.

16

Magister farmacji poszukuje zarządu do posady w wielkiem mieście. B. C. Stryj, poste-rest. 8844

PT. Gospodynie

Proszę przy zakupie mebli, materaców, kółder ect. żądać wyściółkę z waty dra Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieźdzącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego rodzaju robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkuszy opłaconą. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny w składzie kółder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami ect. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe, jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosenia po zł. 18, 20, 24, 26, 28 do zł. 35 za 3 poduszki. Te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bischoffa po zł. 10-50 i 12 zł. za 3 poduszki. Stare twarde materace włosenne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po zł. 22 od kółka, bez waty 18 zł. Kółdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do zł. 16. Kółdry zwykłe od zł. 8-50, 4-50 i 6-50. Kółdry atlasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do zł. 32. Kółdry na puchu obustronnie po zł. 14, 16-50, 20 do zł. 40 poleca specjalna pracownia kółder i materaców

Józefa Schustera

we Lwowie, Kopernika 1. 8. 6955

Sposób na odtłuszczenie

Nowa metoda zewnętrznego i miejscowego traktowania otyłości bez zmian w trybie życia i odżywiania i bez użycia lekarstw.

Aby się stać smukłym przy równoczesnem ulepszeniu zdrowia, należy używać tylko

Mydła Ural

Nie ma rozrostłych tułowiów, nie ma wybulających bioder, ustępują one miejsca młodzieńczej smukłości, figurze harmonijnej, kibiłki wężycznego kształtu, bez zmian w trybie życia. Całkiem bezpieczne, przyjemne i proste użycie. Żadnej diety. Żadnych lekarstw. Preparat naturalny pod gwarancją, bez szkodliwego na zdrowie wpływu. Działanie naturalne. Tysiąc pochwałnych uznań. Mydło Ural wywołuje w traktowanych niem częściach ciała nbytek nadmiernego tłuszczu, zapobiega otyłości i usiękacza kształty u dam, panów i dzieci.

Mydło Ural zawiera wielokrotnie czyszczony ekstrakt ziołowy, który wessany przez skórę, rozpłaszcza znajdujące się pod nią pokłady tłuszczu, nie wpływając bynajmniej szkodliwie na zdrowie, które przy dłuższem używaniu wewnętrznym środów t. zw. leczniczych, cierpi niebezpiecznie. Mydło Ural przesyła się wraz z dokładnym przepisem użycia w dużych kawałkach po 250 gr., po cenie kor. 4 — za sztukę, 3 sztuk k. 12 — 3 sztuk k. 16 — 12 sztuk k. 30 — za pobraniem lub nadaniem z góry należności. Poczawszy od 3 sztuk franko. — Zamówienia zwracać do składu głównego

M. FEITH, Wiedeń. VI., Mariahilferstrasse 45.



Budzik konkurencyjny

według systemu amerykańskiego w każdym położeniu idący, 18 cm. wysoko, dobiej konstrukcji, nadający się do ciągłej służby z trzyletnią pisemną gwarancją za dobry i dokładny chód. Cena zł. 1.45, 3 sztuki 4 zł., z tarczą wieczór świecąca zł. 1.65, 3 szt. 4.50.

Żadnego ryzyka!

Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za **Hannsa Konrada**

1. fabrykę w Brux, Nr. 962 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 obrazami zegarów, towarów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie gratis i franko.



Jan Innatowicz

we Lwowie, Krakowie i Trzemyślu

— poleca —

3668

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Innatowicza.